

## KSIEGA V: Casus Belli

*Impostor. – Ks. Różyński. - Pod Bolchowem i nad Chodzynie.  
Uwolnienie. -Car Szujski i Szwedzi. -Krucjata- Demaskator.*

Dnia bezpłodna szaruga, niezdolna głuchota,  
Przegnita deszczem ziemia – wrząca jadem z błota,  
Korowód ruin grodów zdobnych czasu blizną,  
Dziwna wszem jakaś wilgoć zionąca stęchlizną,  
Którą rozpacza ścierwo zdarte zębem wojny.

Jakiś zły Los nad Rusią plagą nieszczęść hojny,  
Kąsał korzenie kraju szczękami psubratów,  
W czas, gdy doń weszły legie potężnych Sarmatów.

10 Gdzież są anioły boże strzegące wrót grodu,  
Gdzież silni wiarą przodków ojcowie narodu,  
Czyja wola wyniosła obłudy strażników,  
Co we krwi utopili świętości kluczników;  
Jakież moce sprawiły, że kołpak Wszechrusi  
Spoczął na skroniach zbrodni, co lud zbrodnią dusi,  
A grzech, podstęp i zdrada w tryumf obleczone  
Zostały na piedestał Kremla wyniesione.

\*\*\*\*

*szlachta polska w Orle*

10 >>Ha! Cóż za towarzystwo!<< –zawołał w głos pan Piotr,  
Patrząc na obóz w Orle, dokąd z kraju gnał łotr  
I hultajstwo wszelakie. Ciągnęła tu szlachta,  
Na której wyobraźnię działała jak płachta  
Na byka, możność zbicia tęgawej fortuny.  
Już tam każdy ryszpunku stroił groźne struny,  
Ostrząc spragnione zęby na wszelkie posuły,  
Jakie chciwe umysły z dawien blaskiem kuły.  
Kłębiła się w obozie moc pocztów magnackich,  
Śmigłej jazdy litewskiej i pułków kozackich,  
Pancerne i husarskie chorągwie Polaków,  
Bijące w oczy siłą najprzedniejszych znaków.

Przywiódł liczne chorągwie pan książę Różyński,<sup>1</sup>  
Z rotami ściągnął w pole marszałek Chruśliński,  
Na czele pułków stanął książę Wiśniowiecki,  
Przy którym dzielnie walczył sprytny Miechowiecki;<sup>2</sup>  
Dalej dzielny Trąbczyński z hufami pancernych  
I pułkownik Budziło<sup>3</sup> z kwiatem mężów wiernych  
Rycerskim prawom wojny. [...]

Zarucki z Dońcami

<sup>1</sup> Książę Roman Narymuntowicz Rożyński (inne wersje nazwiska to Rużyński, Różyński, ur. 1575 - zm. 4 kwietnia 1610 r. w Osipowie) - rotmistrz królewski-syn Kiryka Ostafijowicza, atamana zaporoskiego w 1588 r. z rodu Narymuntowiczów, potomków Giedymina.

<sup>2</sup> Mikołaj Miechowicki h. Pniejnia.

<sup>3</sup> Józef Budziło- dowódca oddziałów polskich na Kremlu w Moskwie w 1612 r.; autor „Historii Dymitra fałszywego.”

Pan Lissowski –banita- z lotnymi diabłami,  
Kancelarz Walewski,<sup>4</sup> rotmistrz husarski Marchocki,  
Zagończyk Królikowski, [...] z piechurem Zabłocki,  
Pan Samulel Tyszkiewicz z pułkiem petyhorców  
I Kamieński z watahą bezdusznych poborców;  
Z działem Bąk Lanckoroński [...]

20 Zaprawdę wielkie były potęgi drzemiącej  
Z dawien Rzeczypospolitej, gdzie serca w gorącej  
Krwi zrytej klątwą wojen domowych, topiły  
Się i zwolna kochaną Ojczyznę gubiły.  
Teraz jednak ten zapał i moce straszliwe  
Spadły gromem na Moskwę, pojąc serca chciwe  
Wojennej chwały, zemsty, zdobyczy i łupów,  
Ścieląc ów kraj nieszczęsny morzem ludzkich trupów.

oszust

30 >>A juści!<<- odrzekł książę Adam Wiśniowiecki:  
>>Nasz hrycek urósł w siłę, jako carz turecki;  
Już sporo Moskwy poszło na stronę szalbierza;  
Kroć kozaków posłało do naszych żołnierza,  
A i z Polski tak wiele przybyło rycerza,  
Że ledwie wszystko ziemia to udźwignąć zdoła.<<

>>Teraz pewnikiem każdy o zapłatę woła.<<  
-Syknał pan Piotr upiwszy z kubka wino stare.

Pan na Brahiniu zwolna wychyliwszy czarę  
Tak rzekł: >>Rycerstwo „cara” wzięło wprzód do koła,  
Gdzie kontrakt przedłożyli, czyniąc jemu wstręty,  
I wyznaczyli rolę błazna i przynęty.<<

>>Jak to?<<- spytał zdumiony Piotr: >>Czy car tak słaby,  
Że uczyniony afront i despekt,.., wszak,.., aby ?<<

40 >>Car ? He! He!<<- ryknął książę śmiechem: >>Przec to szalbierz!  
Taki z niego car Dymitr, jak mój własny balwierz,  
A tyle do tamtego podobny, że człowiek,  
Utkany z pary rącząt, łba, oczu i powiek;  
Lecz już go Miechowicki wytresował zgrabnie;  
Tedy magnatom naszym *uym*<sup>5</sup> pasował snadnie.  
Ja sam wołam, że cara „poznaję” w tym *worze*<sup>6</sup>  
Na co me „słowo” daję, jak diabeł w klasztorze.  
Wszak z tegoż impostora<sup>7</sup> spłyną dywidendy,  
Gdy zawładniemy skarbem moskiewskiej arendy.  
Przeto jak k`miodu szlachta wszem ściąga z Korony  
I Litwy, wiodąc zbrojne rycerstwa zagony.<<

4 W źródłach Walewski.

5 błazen

6 *сop* - ros. – złodziej.

7 Oszusta.

50 >>Mości książę!<< – wszedł nagle w słowo pan Chruśliński:  
>>W radę wojenną prosi pan książę Różyński.<<

Pan na Brahiniu poszedł niechętnie na radę,  
Bo z wielkim trudem znosił tę butną paradę  
Różyńskiego, którego miał za gołowasa,<sup>8</sup>  
Co miast niego z łże-carem kąski w Rusi kąsał.  
Dawniej w przyjaźni, *ninie* w niechęci trwali,  
Odkąd ich łaska błazna zmieniła w rywali.

60 >>He!<< - zadrwił pan Budziło: >> Nie w smak Wiśniowieckim  
Hetmaństwo Różańskiego, gdy książę z Miechowickim  
Skończył. Mąż to przecie twardy, wódz wielkiego ducha,  
Któremu nie jest obca wojny zawierucha.  
W sam ogień bitwy chadza, z kostuchy dworuje  
A i experiencyją wśród naszych - góruje,  
Jako najbardziej rzeczy wojennych tu świadom.  
Wszystkie przewagi dzięki swym ojcom i dziadom,  
Bowiem przodki z czterema złotymi krzyżami  
Bili się i z Moskalem i Krymu ordami.  
On sam wprzód się zastawiał szczęśliwie Tatarom,  
Przeciw będąc hańbiącym naszą szlachtę darom,  
70 Wyznaczając na kresach wojenny kierunek.  
Wielki tym sobie zdobył wśród szlachty szacunek.  
Każdy teraz na wschodzie z Różyńskimi trzyma,  
Przeto pan na Brahiniu na niego się zżyma.  
Nadto książę Wiśniowiecki przecie dzielić się musi  
Tytułem koniuszego z Waszmością na Rusi  
Od czego w torsji gniewu spada mu powieka.<<

„Wielki Koniuszy”

80 Jakoż istotnie Piotr - pod komendę sto czelka  
Zbrojnych wzięwszy na Moskwę świecił w ślep gramotą  
Czyniącą go Koniuszym. Z wielką więc ochotą  
Wielu się zaciągnęło na służbę do roty  
Szlachcica, co miał carskie na Rusi gramoty.  
Pan Piotr sam chcąc podkreślić własne wywyższenie,  
By zachwycić znaczeniem carskie otoczenie,  
Odział swych ludzi w piękne, wzorem jednolite  
Kolczugi i szyszaki, delije - zdobyte  
Na Diable!

>>Pono<< –rzekł Piotr: >>car po „zmartwychwstaniu”  
Dość bardzo się odmienił.<<

>>Car ? To „wor” w przebraniu.  
Toć przecie nie car Dymitr, ale oszust jawny,  
Błazen Miechowickiego, no i szpieg niedawny.<<

<sup>8</sup>

Ks. Roman Różyński miał wówczas ledwie 33 lata.

90

>>Dla mnie jedno; a nawet lepiej bowiem stary  
Miał do mnie jakieś żale, a nowy ma dary.<<

Pan Budziło w pancerzu podkręciwszy węża  
Ważkimi słowy ucho pana Piotra kąsał:  
>>Bacz nań Waść; Miechowicki dlań regimentował  
I pod Kozielskiem osiem tysięcy popsował,  
Biorąc w łyka ruskiego wodza – Mizinowa,  
Lecz gdy przyszedł Różyński - odpadła mu głowa.<sup>9</sup><<

*pod Bolchowem*

>>Moskwa!<< - huknął z daleka pędzący Trąbczyński.

>>Zali ich siła?<< – spytał marszałek Chruśliński.

>>Juści! Sam Szujski<sup>10</sup> w pole ich na nas prowadzi.<<

100

>>Dobrze! <<–piał pan Walewski:>> Bitwie wzdysmy radzi.  
Mów Waść, gdzie nam pozwoli książę błysnąć męstwem  
I hańbę wojny w Polsce wymazać zwycięstwem,  
Wszak nie potośmy króla opuścili aby,  
W czczej gnuśności gnić w Rusi jako płocze raby!<<

Pan pułkownik Budziło pogłodziwszy konie  
Tak się ozwał, wprzód Marszem zdobiąc skronie:  
>>Na sławę nieśmiertelną, laury i wawrzyny,  
Hart serca nieprzyjaciół obrócim w perzyny!<<

\*\*\*\*

110

Jakoż wojska ogromne moskiewskich przyczółków  
Zbierały się do bitwy mrowiem dzielnych pułków;  
Przed hrodkiem, a skrytymi przed okiem błotami,  
Strzelców grad rwał się w boje z polskimi rotami.

*podjazd*

>>Mości Koniuszy !<<-wołał pan kanclerz Walewski:  
>>Sprawdź Waść łącno z chorągwią cały front moskiewski.  
Chce książę wiedzieć, czy nam za wzgórzem zasadzkę  
Wróg knuje jak swat śmierci w piekle z diabłem schadzkę?<<

Pan Piotr biorąc buzdygan podzielił swą rotę  
I mknął ku trzęsawiskom, gdzie wróg ścielił psotę.  
Szybko spostrzegł na grząskie tam niebezpieczeństwo:  
„Bagna! Dla naszej jazdy to pewne przekleństwo” :  
>>Mości książę! Od czoła nie przejdą chorągwie,  
Boć w pierwszym pędzie wejdą w błota pełne stągwie!<<

Książę Różyński bacząc na ruskie wybiegi  
Jął orlim wzrokiem wodzić przez własne szeregi:  
>>Niech pan Lissowski weźmie swych kozaków dońskich

<sup>9</sup>

Tj. stracił swą pozycję; życia pozbawili go później ludzie ks. Różyńskiego.

<sup>10</sup>

Brat cara Wasyla Szujskiego – Dymitr.

I znajdzie jakie przejście na tych bagnach grząskich.<<

*fortel*

120

Gdy obie armie w polu stały jako głązy  
Bacząc aż się wróg ruszy by zadać mu razy,  
Piotr objechał szesnastie pełnych rzędów wozów  
Strzegących oba boki husarskich obozów:  
>>Zdaje się<< -rzekł do siebie:>> Moskał niewzruszony,  
Dufny w liczbę i bagna, drwi nie zagrożony,  
Czekając sposobności, by na nas uderzyć.  
Trza go wykurzyć z kniei i w polu się zmierzyć.  
Hej tam! Pachołki! Kopie na sztorc wtykać ładnie  
I tam i nazad wozy popychajcie snadnie.<<

Chłopcy z czeladnej w dzieło zabrali się tedy  
I nastroszone kopią wozy pchali z biedy  
Tam i nazad, wzbijając tumany kurniawy,  
Co z wiatrem burzę rając, obraz groźnej wrzawy  
Wielkich zagonów Lackich czyniło. Moskale  
Widząc grotty na drzewcach- nastroszone pale-  
W liczbie ogromnej, wpadli w paniczne strwożenie.  
Widok kopii w kurzawie narobił wrażenie  
Legii rycerstwa, które przybyło ze wsparciem,  
Grożąc nieszczęsnym strzelcom gwałtownym wymarciem,  
Moskwa w mig zwinęła tedy krom obozowiska  
I jęła marsz na Bołchow, wzniecając ogniska.

Pan Piotr z dumą winszował swej głowie fortelu:  
„Ha! Tom ci szyki zmieszał nasz nieprzyjacielu!”

*bród*

>>Mości książę! Mój podjazd wymacał przeprawę!<<  
-Ryknął Lissowski: >>Ruszać możemy do sprawy.<<

140

Książę bacząc na porę jeno łypnął okiem  
I z buzdyganem w dłoni ryknął pod obłokiem:  
>>Na bitwę późno; sprawcie obóz, a za rzekę  
Poślijcie pułk z Zaruckim.<sup>11</sup><<

Dzielni mołojcy jęli przeprawiać się snadnie  
I tuż nad wierzchowiskiem obóz stawiać ładnie,  
Uwijając się sprawnie jak gorliwe pszczołki;  
Lecz wtem kniaź Szujski gromem rzucił na nich pułki.  
Świadom, że wywiedziono go w pole jak ciele,  
Chciał szybko dać odpowiedź na śmiałe fortele.  
Niby morze zwała się ruska nawała,  
I jak wieprze kozaków trzebił grad kul z działa.

>>Harcownika!<<- zawołał książę.

Piotr na czele

<sup>11</sup>

Ataman 5 tyś. kozaków dońskich.

150 Swojej chorągwi ruszył w majową niedzielę<sup>12</sup>  
Wprost na tysiąc Moskali kłębiących się pośród  
Twardo tnących mołojców.

*bitwa*

Ostra walka i smród  
Rozgrzanych ciał buchały żarłocznością śmierci,  
Jaką diabeł w umysłach gadów ludzkich wierci,  
Kiedy zarzewia ręce szaleństwami piekła.  
Tak toczyła się walka o brud śmiercią wściekła.

Młodzian wpadłszy na wielką cizbę z nagą bronią,  
Siekał ich jak najęty dając radość dłoniom,  
Co z potworną wprawnością wydierały dusze  
Z ciał, którym zadawały śmiertelne katusze.  
Tłum zewsząd następował, rąbiąc oręż wrogi,  
Ale co poczuł szabli, gięły się w nim nogi;  
Jednak ufni w swą liczbę - śmiało parli Lachów,  
Dziłą furią z zacięciem, głuszając widmo strachu.

160 Zwały się ludzkie bestie, wijąc się jak węże,  
W spazmach krwawych zapasów, gryząc się orężem.  
Moskale brali górę, w bitwie godni ojców,  
Kosząc z wściekłością pułki kozackich Mołojców,  
Jak łan zboża, gdy nagle księżę pchnął husarie,  
Sprzęgając uderzenie z harcami rot *variae*  
*Armaturae*.<sup>13</sup>

170 Chorągwie Lackie szły do sprawy  
Rozwijając się z marszu w zwarte kopię ławy,  
A za nimi pancerni nastąpiwszy śmiało.  
Pstre chłopstwo nie zdierzyło i tyły poddało.  
Krocie moskiewskiej jazdy co jeno zajrzeli  
Kopii w oczy, zawzięcie uchodzić zaczęli  
Z pola. Lachy więc dobrze wsiedli im na karki  
I na pięć mil ich siekli jak ogień ogarki.  
Legło w pogoni trupa siła tak okrutna,  
Że cudna wiosna zdała \_ się od śmierci smutna,  
A traw wesoła zieleń oblekła się czernią  
I smrodem krwi zakrzepłej poddała się cierniom.

*zdobycze*

180 Pan Piotr z całą chorągwią puścił się na obóz,  
Gdzie w łupach się uwijał już wszelaki łobuz.  
Nie tracąc tedy czasu zgarnął skarb cenniejszy,  
Ostawiając swym wodzom łup jeno pomniejszy:  
>>Gawryło! W hrodku sporo wybornej armaty,  
Zabierz dla nas dwa działa k`Aronowej chaty;  
Maksymie! Zgarniaj złote kupki i puchary,  
Srebrne półmiski, dzbany, farfury i czary;  
Jurko! A żywo bierz się za oręż i szaty;  
Wittmann z Rangalem dalej do polnej armaty!<<

<sup>12</sup> 11 V 1608 r.

<sup>13</sup> Rozmaitego uzbrojenia.

Po bitwie książę Różyński wziął Bołchow, gdzie tłumy  
Pobitych się schroniły.

Wojsko spiwszy rummy,  
Objuczone zdobyczą, szło w Moskwę z ochotą,  
Wprzód rwąc w kole ćwierć z cara z niemłą wszak psotą.

\*\*\*\*

*chlebem i solą*

190

Idącą armię Lachów w drodze do stolicy  
Witał lud ruski, ciągnąc z całej okolicy  
Wojsk marszu. Chłopi podług dawnego zwyczaju  
Oświadczały poddaństwo łże-carowi w kraju,  
Zachodząc mu wszem drogę z bochenkiem i solą.

200

Kniaziowie Szujscy jednak nie zbiegli się z wolą  
Ludu, więc Lachy bitwę z ich wojskami zwiedli  
I u bram starej Moskwy na plecy im wsiedli.  
Już na Twerskim gościńcu zagorzało piekło,  
Które nieszczęsnych mieszczan ogniem kopii siekło.  
Wprzód liczne pułki Moskwy porazili drzewcem,  
Że ich cerować darmo i z najlepszym szewcem,  
A bezładną już cizbę spędzili do grodu  
Co się zatrzęsł od wstydu z tchórzliwego smrodu.  
Potem książę Różyński obóz niby lodem  
Okuł Moskwę w Tuszynie, by gród zdławić głodem.

\*\*\*\*

*pod Moskwą*

Tak jak linijką z cyrklem kwadraturę koła  
Ni jak wykonać, tako nikt Moskwy nie zdoła  
Łacno zdobyć orężem. Straszliwie zniesieni  
W polu, miłością ziemi ojczystej natchnieni  
Odradzali się w chwale dziedziców Wszech-Rusi,  
By męstwem i oddaniem najeźdźców wydusić.  
Szaroczarny tłum ludzi falował orężem,  
Gdy pod murem moskiewskim berdyszów pawężem  
Zebrano zastęp wielki obrońców stolicy.  
Wszem z nich głuchy trucht zbrojnych zaległ w okolicy.

>>Mein Herr!<<- zaryczał Jurgen: >>Powódź na nas płynie.  
Kto jej opór chce stawić, niechybnie tu zginie.  
Od bram Moskwy nawała ludzką sunie falą,  
Ani chybi z wściekłością wprost na nas się zwałą.  
Toż jako dzikie morze tłumem nas zatopią,  
Któremu nie zdzierzymy nawet śmiałą kopią.<<

Wylał się przed mur Moskwy krom wojska ogromny,  
Co mnogością żołnierzy spod Orszy był pomny:  
>>Książę!<< -zawołał szlachcic:>> Moskwa idzie skrajem,  
Ciągnąc ukradkiem w obóz cicho polnym gajem!<<

210

Niewzruszona twarz księcia nawet i nie drgnęła  
Na tą wieść: >> Moskwa szybko z klęski ochłonęła

I w ciemnościach wieczoru znieść nas chce z Tuszyna.  
Waszmościowie! Gotujcie \_się na Moskwicina!<<

*nad Chodzyńniem*

Wielka armia bojarów pod wodzą Wasyla  
(Massalskiego, co wprzód spod Moskwy dał dyla),  
Staneła nad Chodzyńką, mierząc w Lachy z działa.

>>Ha ! Takiej armii Moskwa dawno już nie miała!<<  
-Głośno rzekł pan Samulel Tyszkiewicz.

>>A juści!<<

220 -Dodał imć pan Kamiński: >>Car dziś na nas spuścił  
Całą chyba potęgę państwa moskiewskiego.<<

Siedzący obok w siodle rosły pan koniuszy,  
Który na widok Moskwy nie wiele się wzruszył,  
Rzekł: >>Tedy posmakują rycerstwa polskiego.  
Każdy będzie się dzisiaj w ruskich trupach pławił.<<

230 Książ Różyński chorągwie po trzy hufce stawił  
I dał już na rozświcie rozkaz do ataku.  
Pancerne roty lackie patrząc tego znaku,  
Wprzód w kilkadziesiąt koni zniosło przednie straże,  
Pędząc ich pod sam obóz skryty w gęstym jarze.  
Potem księżę Różyński sam ruszył gościńcem,  
Ciągającym się szeroko nad rączym Chodzyńcem.

240 Kiedy roty husarskie rozwinęły szyki  
W ławy, z szeregów Moskwy huknęły dział ryki,  
A i tysiące rusznic sypnęły kul gradem,  
Rwąc w drzazgi kopie w ręku, jak wąż gadzim jadem.  
Pod naporem straszliwej ogniowej nawały  
Polskie chorągwie najpierw w bok ustępowały,  
A gdy już doszły pierwszych moskiewskich szeregów,  
Wgniotły je śmiałym drzewcem do samiutkich brzegów  
Rzeki, gdzie wiele pułków potonęło w nurtach,  
A reszta się schroniła w obozowych furtach.  
Pancerni więc gwałtownie natarli na hrodek  
I tratując obrońców, wdarli się w sam środek.

*wzięcie obozu*

250 Siekąc tam krocie, wzięto Wasyla w niewolę  
I stu synów bojarskich, wiążąc ich w stodołę.  
Wtedy jednak pocztowi zabrali się pędem  
W sute tabory, które obrali ze swędem  
Z wszelakiego dobytku; mnogość kosztowności  
Stała się wnet przyczynkiem zgubnej zawziętości.  
Bowiem grabiący jęli wydzierać se łupy  
I z szerpentyną między siebie ścielić trupy.

Tymczasem ruskie pułki, co uszły z pogromu,  
Wprzód szukając ratunku w głębi własnych domów,

260 Połączyły się z wojskiem, co stało nietknięte  
I w gotowości świeże chowało rezerwy.  
W mig tedy pole bitwy rozdarł krzyk bojowy,  
Tak swą siłą potężny jak oddech morowy  
Piekła. Tłum nieprzebrany mężów dobrze zbrojnych  
Gwałtem znojnym uderzył na rycerzy strojnych  
W świeże łupy. Szczupłuchne przeciw husarskie rotę,  
Rozproszone po hrodkach dla innej roboty,  
Pospiesznie ustawiły się w szyki bojowe.

Olbrzymie ruskie masy, siłą liczby zdrowe,  
Parły. Husarz wytrzymał przecież napór żwawy  
I zebrawszy chorągwie odpór zadał krwawy.  
Szlachta raz czyniąc odwrót, a raz następując,  
To uchodząc, to znowuż strzelców kopią kując,  
Tamowała nawałę, gromiąc przednie linie.  
Jaki pułk tam napiera zniesion grotem ginie;  
Lecz Moskwa z wyciem strzelby rotę wszem spychała.

*odwrót*

>>Do kroćset!<<- pan Piotr krzyknął: >>Niech mnie kule biją,  
Jeżeli to nie diabły z piekła hurmem wyją.  
Hej! Rotmistrzu, gdzież pułki pana Chruślińskiego;  
Czegóż nie uderzają rotę Różyńskiego?<<

>>Książę okrutnie ranny!<< -ryknął pan Marchocki<sup>14</sup>:  
>>Oj pewnie nie dożyje biedak już tej nocki,  
Nadto i pan Kamieński zdrowo posieczony.  
Gościńiec zajął Moskal, obóz też stracony,  
I kopie się skruszyły.<<

>>Niech uchodzą rotę!<<

280 Moskal widząc ten odwrót nabrał krom ochoty  
I mocniej jeszcze cisnął, prąc w szalonym pędzie;  
Dufny mniemał, że siłą cnych husarzy zbędzie.

*kłęska Moskali*

290 Wszak wtedy kozak doński z polskiego obozu  
Wychylił chyżo strzelby z grząskiego wąwozu  
I huknął w Moskwę palbą z rącznych samopałów,  
Studząc w krwawej ulewie żar ruskich zapałów.  
Polacy dech złapawszy pochwycili kopie,  
I sprawiwszy się w ławy starli się w ukropie.  
Teraz się poprawiając, husaria uderza,  
Żnąc huraganem drzewca ruskiego żołnierza.  
Pod stałą Moskwa padła jak las od pożarów,  
A zwarty szyk rycerstwa starł krocie bojarów.

Pan Piotr ze swym oddziałem wygniatał Moskali,  
Którzy straciwszy serce, już jeno zmykali.  
Na uchodzących z pola wsiadł pan Królikowski,

<sup>14</sup>

Mikołaj Ścibor z Marchocic Marchocki, autor „Historii wojny moskiewskiej”, zob. wyd. Poznańskie z 1841 r.

A w krwawej rzeźni ludzi wtórzył mu Lissowski.  
Tak w tej ucieczce padło więcej niżli w boju,  
A połacie pod Moskwą utonęły w roju  
Trupów zgarniętych śmierci bezdusznym odmętem.

300 Zbolałe matki, żony z okrutnym lamentem  
Przez dwie niedziele ciała grzebały bojarów;  
I tak szczała nadzieja w rozpaczach pożarów.

\*\*\*\*

Niedługo już po bitwie nad Chodźniem cała  
Ruś moskiewska łże -cara woli się poddała.  
Przy Szujskim jeno grodów ostało się kilka,  
A do Dymitra wojsko ściągało co chwilka.  
Hufce wiódł do Tuszyna dzielny Wylamowski  
I młody bóg wojny - Aleksander Zborowski.  
Przybyli też panowie: Młocki i Bobrowski;  
Wszelako najsilniejsze chorągwie wiódł mężny  
Starosta Jan Sapieha, rycerz w hart orężny,  
Co za namową brata kanclerza na Litwie<sup>15</sup>  
Ruszył z pomocą zbrojną łże-Dymitra sitwie.

\*\*\*\*

*znowu razem*

310 >>Panie!<< - ryczał Gawryło:>> Pono Szujski z królem  
Jegomościem się zgodził i choć z wielkim bólem  
Uwolnił naszych. Tak mu Różyński dochłościł,  
Że tych co wczora więził, dziś suto ugościł  
I kazał odprowadzić do polskiej granicy,  
Licząc, że *rex* nas cofnie spod jego stolicy.  
Jedzie tedy pod strażą carowa Maryna,  
A z nią inne jejmości, w tym panna Raina !<<

>>Pan Zborowski<<- rzekł Czaja: >>pragnąc zyskać względy  
U naszego carzyka, by zdobyć urzędy,  
Podjął się wygnieść strażę i przywieść carową.  
Ruszmy z nim, a się najdziem z pańską białogłową!<<

320 Piotr czuł jak jego umysł, a z nim całe ciało,  
Wypełniło się szczęściem, co dotąd czerw siało,  
Dręcząc sterane serce:>> O dzięki ci Boże,  
Żeś mnie obdarzył łaską ogromną jak morze,  
Tak błogosławionego wytchnienia. Raino!  
Pędzę do ciebie miła, kochana dziewczyno!<<

\*\*\*\*

Pułk pana Zborowskiego z chorągwią Piotrową  
Piorunem rozniósł strażę, zgarniając carową  
I osoby jakowe przy onejże były.

---

<sup>15</sup> Jan Piotr Sapieha herbu Lis (1569-1611) rotmistrz królewski był bratem stryjcznym kanclerza Lwa Sapiehy. Autor diariusza *Dzieje Marsa krwawego i sprawy odważne, rycerskie przez Wielmożnego Pana Jego Mości Pana Jana Piotra Sapiechę starostę uświadczonego w monarchii moskiewskiej od roku 1608 do roku 1612 sławnie odprawowane.*

330 Młodzian, którego oczy od dawna tęskniły  
Za cudownym widokiem przepięknej Rainy,  
Szukał jej niecierpliwie w orszaku Maryny.

>>Piotrze!<<- usłyszał słodki głos, tak dobrze znany.  
O jakże on jej tęsknił, jak był zakochany.

Padłszy w ramiona mocno tulili swe własne  
Ciała. Raina długo spoglądała w jasne  
Oczy narzeczonego, tonąc w nich z radością:  
>> O Piotrze, o mój Piotrze! Tyś jest mą miłością.<<

340 Młodzieniec przywarł usta do kolan dziewczyny  
I wzięwszy ją za dłonie szepnął do Rainy:  
>>Nic już nas nie rozdzieli; ostaniesz mą żoną.  
Niech już w małżeńskim stanie nasze serca płoną.<<

Panna ujęła Piotra za marsowe skronie,  
I tuląc go do łona ścisnęła mu dłonie:  
>>*Ubi Tu Caius ibi Ego Caia*<sup>16</sup> - Luby  
Mój. Niechaj los już nas nie wystawia na próby  
Rozstań. Niczego tak nie pragnę jak być twoją;  
Chcę być już ja przy tobie całą duszą moją.<<

350 Czaja patrząc za winkła ryknął wszakże z cicha:  
>>Ha – Jurgen! Toć ci sprawa zaprawdę nielicha.  
Ślub! Nasz pan się oświadczył nadobnej panience;  
Obaczym ją więc wkrótce w weselnej sukience.<<

\*\*\*\*

*obóz w Tuszynie*

Tymczasem w związku z przyjściem ciężkiej ruskiej zimy,  
Buchającej mrozami śniegowej zadymy,  
Książę Różyński wzorem rzymskim kazał stawić  
Obóz. Rycerstwo szybko w nim jęło się pławić  
W gnuśności drogich zbytków i dziewczek urody.

360 Poddańcze ziemie stały tak liczne podwody,  
Że na rotę po tysiąc przypadało wozów,  
Tedy szlachcie na wszystkim aż nadto zbywało.  
Liczne biesiady, uczyty i huczne festyny,  
Lejące się rzekami dostatki i płyny  
Najprzedniejszych trójniaków, wybornego jądła,  
Win... sprawiły, że karność w oddziałach upadła.  
Każdy tam miast oręza wtulał w dłoń gąsiorek.  
Co rycerz nie przehulał kupiec wpychał w worek,  
Gdy przybył do Tuszyna mrowia tysiącami.  
Ogromny obóz polski zlany towarami  
370 Krociem służby i szlachty jawił się być grodem,  
Tak wszech sytym i próżnym, jako z baśni rodem.  
Liczne potyczki z Moskwą przy bramach stolicy

<sup>16</sup>

Gdzie ty Kaju, tam i ja Kaja- starożytna formułka rzymska składana przy zawarciu małżeństwa.

Lub harce z picownikiem, co żął w okolicy,  
Szlachta toczyła jakby dla płoczej zabawy;  
Czyniąc przerwy w biesiadzie, szła z kopią do sprawy.

Takoż Piotr czyniąc zadość szlacheckiej próżności,  
I moszcząc gładkie gniazdko dla cudnej miłości,  
Kazał w obozie stawić dwór izbą obszerny,  
A wystawnością gustom sarmackich cnót wierny.  
Przewyborny z ciesielstwa, mistrz swego rzemiosła,  
380 Dla którego rzecz była solidna i wzniosła,  
Rangał z Uppsali wodził rej nad tą robotą,  
Wprawnie rychtując dworek wznosił go z ochotą.  
Gdy dwór pański na wielką ucztę był gotowy  
Pan Piotr sprosił na bankiet najprzedniejsze głowy:  
Przybyli więc książęta, bojarzy, magnaci,  
Rzesze moskiewskich kniaziów i szlacheckiej braci.  
Dwór Koniuszego zwiedził sam car i carowa,  
Którym na lutni grała imć pani Tarłowa.  
390 Możni goście na przemian w płasach, to na ruską  
Lub polską modłę tańcząc jako niedźwiedz z kózką.  
Ruskie panienki grubo pokryte bielidłem  
Z wyskubaną brwią, złane suto rumienidłem,  
Płasały na obcasach, machając szerokim  
Rękawem, a wtórował im w szyku wysokim  
Dworian w modrym giermaczku i szlachcic w żupanie:  
>>Vivat!<<- pan Piotr wznosił kielich: >>W twe ręce hetmanie!<<

Różyński rad Piotrowi za cenne zasługi,  
Spijał kielich jak dzisiaj nuworysz bielugi:  
>>Zdrowie Waszmości! Zdrowie cnego gospodarza!<<

400 >>Vivat i zdrowie!<< - szlachta za księciem powtarza.

>>Bracia! „*Nunc est bibendum, nunc pede libero!*”<<  
-Krzyczał dzielny Marchocki

>>A bywaj przechero!<<  
-Wrzeszczał głośno łże-Dymitr: >>Rokoszowe dzieci;  
Wam Lachom jeno Wolność, jak gorzałka świeci!<<

>>Vivat! Panie koniuszy! Udana biesiada!<<  
-Rzekł książę Wiśniowiecki: >>Zwłaszcza, że i rada  
Waszmości jest carowa przez wzgląd dla Rainy,  
A i szalbierz cię ceni przez wdzięki Maryny.<<

Pan Piotr w pyszną delije wytwornie odziany  
Z dufnym przekazem sypał słowem rozgadany:  
>>Ha! Ufam, że nie tylko, i książę mi sprzyja,  
Odkąd to pod Bolchowem mój fortel miast kija  
Ruszył z dogodnych siedzisk armije Moskali.  
Pamiętasz książę, jakże niepysznie zmykali<< .

zawieści

>>Książę hetman nie sprzyja nikomu, prócz siebie;  
Bacz tedy Wasze, aby nie zadrwił i z ciebie.<<

>>Jak to?<<

410 >>Urósł za bardzo; ukrócić go trzeba  
I z Miechowickim odjąć mu ruskiego chleba.  
Różyński chce sam jeno cara za nos wodzić.  
Czyś Waść gotów dla siebie ze mną księciu szkodzić?<<

>>Zali nie Miechowicki zdawna już wygnany.<<

>>Juści, lecz właśnie został przeze mnie wezwany.<<  
-Syczał kniaź Wiśniowiecki knujący intrygę.

Wszakże pan Piotr z przekąsem zadał mu ostrygę :  
>>Carowi na hetmanie okrutnie zależy,  
Bowiem, że jest Dymitrem nie wielu mu wierzy,  
Zwłaszcza po tym jak „żona” cara nie poznała,  
Bo że to nie on mąż jej od razu wiedziała.<<

420 >>He! Toć dopiero była przedniejsza zabawa,  
Lecz z tej chryi wynikła dość niepewna sprawa,  
Bo Moskał, który dotąd dał się za nos wodzić,  
Gdy się zwiedział, do Szujskich jął od nas uchodzić.<<

>>Tym bardziej tedy Szalbierz księciu jest oddany.<<

>>Nie, nie na księcia, ale na nas car jest zdany.  
Bez Różyńskiego wielu przy carze stać może,  
A tak jeno on zbiera, choć każdy z nas orze.  
Rozważ dobrze com tobie Waść rzekł, a na razie  
Drogi panie koniuszy, zajmij się swym paziem,  
Bo Tarłowa tak patrzy na tego tam Feba,  
430 Jakby chciała skosztować delfickiego chleba.<<

Jakoż istotnie pani Tarłowa łaknęła  
W żądzy Czaję, którego od dawna pragnęła.  
Wodząc tedy otwarcie za nim kocim wzrokiem,  
Wabiła mieszczka, mrużąc nań zachęty okiem.  
Towarzystwo zerkąło wszak na to zgryźliwie.

Piotr uśmiechnął się jeno temuż pobłaźliwie  
I posyłał całusy do własnej miłości,  
Budząc w niektórych gromy zawistnej zazdrości.  
Zwłaszcza zła księżna Anna pomna na zniewagę,  
440 Pogryzła wąskie wargi, zawiścią ssąc plagę  
Jaką z dawna dla Piotra zaciekłością knuła.  
Teraz bardziej gdy miłość w oczy szczęściem kuła.

Toć miast niej w Korcu wybrał – o zgrozo – jej córkę,  
Zaledwie poślubioną, płochą jeszcze kurkę!

\*\*\*\*

*zdzierstwa*

Po festynach trwających przecie tygodniami,  
Pan Piotr przehulał tyle co drudzy latami  
Zebrali, grabiąc albo robiąc interesy.  
Młodzian chcąc więc wypełnić puściutkie już kiesy,  
Jął ze szlachtą od cara wymuszać gramoty,  
By nałożył daniny i zwiększył roboty,  
Zdzierając Ruś do kości.

\*\*\*

>>Hejże mości panie!<<

450 -Ryknął rotmistrz Marchocki: >>Tak Waśc niesłuchanie  
Zgrabił lud, że wybuchło na Rusi powstanie!<<

Pan Piotr, co od tygodni wymuszał podatki  
Wzgardą burknął, że Dymitr ma pilne wydatki:  
>>A, słyszałem - ruchawki za Wołgą w Kostromie.  
Już tam zmiótł buntowników w pancernym pogromie  
Cny pan Bąk Lanckoroński.<<

>>O panie koniuszy!

460 Zali twa chciwość resztki uczciwości głuszy.  
Toć teraz Ruś caluchna nam nieprzyjaciele,  
A co gorsza do Gotów posłała apele.  
Już ze Szwecji piętnaście tysięcy żołnierzy  
Dobrze w broń uzbrojonych ku nam szybko bieży.  
Skopin - krewny Szujskiego – ich na nas prowadzi,  
A wielu bojarzynów są powstaniu radzi.<<

*Skopin*

>>Cóż mi tam Skopin albo pańska Szwecja cała.  
Rozniesie ich husarii jedna szarża śmiała.  
Mało to Got, czy Moskał zbierali z niej ciągi.  
Dostaną co i wprzód, boć w boju siermięgi<<

\*\*\*\*

470 Jako rzekł pan Marchocki zawrzała Ruś wszędzie,  
Że się nie ostał prawie Lach na ruskiej grzędzie.  
Dzielny i zdolny Skopin - istny Ares wschodu,  
Prowadząc moc żołnierzy najętych z zachodu  
Ciągnął Moskwie z odsieczą dobywając grody;  
A pod samą stolicą Szujski krusząc lody  
Strachu, krom bitew srogich staczał, choć szybko  
Z pola schodził, gdy husarz w pole wjeżdżał gibko.

W czas tych harców Różyński dostał śmigłą strzałą,  
Co mu ją z brzucha wzięto z paciencją niemałą.  
Na domiar złego czeladź bunt podniosła wrogi  
I grabiąc wsie czerń wokół wybiła do nogi,  
Z czego lamentem wrzała Ruś z biedy i żalu.  
Szybko jednak ich starsi skończyli na palu,  
Kiedy panowie szlachta wycieli ich mrowie.

480 Pan książę hetman ledwie sam będąc przy zdrowiu  
Słabym, rozważnie dzierżył swój miecz w pogotowiu,  
Śląc zbrojne hufce przeciw Moskałom i Gotom.

Pan Sapieha przyrzekłszy Viktorię swym rotom  
Zgromił pod Rachmancewem Moskali, a śmiały  
Zborowski startł pod Trockiem Skopina zapały,  
Gasząc ruskie powstanie jak skrę burza mroźna;  
Lecz wtedy do Tuszyna dotarła wieść groźna,  
Co jeła się niebawem panoszyć po Rusi.

490 Oto król Zygmunt Waza, chcąc rokosz wydusić,  
Zerwał rozejm z Moskalem za układ z Karolem  
Sudermańskim i wojnę wszczął.

\*\*\*\*

Rozległym polem

500 Spod Moskwy gnały właśnie chorągwie książęce  
Zmachane rezolutnie, bo od bitwy ręce  
Im zdrętwiały. Marchocki dość walką strudzony  
Widząc ludzi Piotrowych wydarł głos zmęczony:  
>>Widzę Waszmość, że cięższą zająłeś się pracą.  
Gdy my bieżym w bój twardy, *fruct* zbiera ladaco!  
Wasze jesteście zajęty ściągnięciem daniny,  
Którąś zrabował w czele gadziej zbieraniny;  
Tfu!<<

Pan Piotr bardziej w tych dniach zdjęty „podatkami”  
Nie mieszał sobie głowy ciężkimi bitwami,  
By tedy reputację jakoś zreperować  
I prywatę pod maską kontrybucji schować,  
Ryknął: >>Ten grosz mój drogi panie jest na rotę,  
Byście mieli na wojnę krom więcej ochoty.  
Jutro ruszam na czele „gadziej zbieraniny,”  
By pod Twerem zgnieść wojska gockiej szumowiny.<<

*szybka kampania*

510 Rycerz dzierżąc buzdygan, ruszył więc do dworu.  
Odniosłszy tryumf byłże dobrego humoru.  
Raz że wypełnił nieco puste z dawna skrzynie,  
Grabiąc rosyjskich kupców jak słońce pustynie,  
Dwa że przez swoje słowne z Marchockim fortele  
Rotmistrz pysk stulił niby głupi wół w kościele.

Kiedy młodzian się znalazł już we własnym dworze,  
Znalazł cudną Rainę w niedobrym humorze:  
>>Chodzi wieść, że pan w serce me umyślnie godzisz.  
Piotrze, Maksym powiada, że z rotą uchozisz  
Na północ.<<

520 >>Ach Raino! Szybko się uwinę,  
Tedy niech me kochanie ma weselszą minę.  
Ledwie tydzień, a będę z powrotem- w niedzielę,

A potem ślub z mą lubą i huczne wesele!  
Ufam, że pani ojciec dumny będzie z zięcia.<<

\*\*\*\*

530 Pan Piotr z tysiącem jazdy wysłanej przez księcia  
Różyńskiego, dla pułku pana Zborowskiego  
Przeciw armii Michała Skopina Szujskiego  
I szwedzkiego Pontusa, - przybył pod Twer rankiem.  
Zły z wyjazdu chciał wroga zgnieść nie lada mankiem;  
Pomstując więc do krwawej szykował się bitwy:  
>>Przebóg ! Zetrę dziś krocie tej najemnej sitwy.  
Odechce się żołdactwu wojenne rzemiosło.  
Z płaczem umkną do chlewa skąd ich tu przyniosło.<<

Aleksander Zborowski rzucił energicznie  
Zbrojne hufce na wroga przybyłego licznie.  
Wyborny to był żołnierz, choć jeszcze tak młody,  
Wciąż niespokojny duchem i żądny przygody.  
Kiedy więc dojrzał Szweda pod wodzą Skopina  
Uszykował szyk śmierci, co zmiotł Moskwicina.

540 Ciężka jazda ze skrzydeł gwałtownie ruszyła  
I piorunem swych kopii Moskali spędziła;  
Potem czyniąc nawroty poszła w tyły wroga,  
Żnąc tak wprawnie, że ledwo uszła jaka noga.  
Pole szybko zaścienił gęsto trup niemiecki,  
Który tam dla Wasyla zwiódł generał szwedzki.  
W środku pola piechota stała dzielnie jeszcze,  
Opleciona spisami wstrząsana przez dreszcze  
Strachu, lecz zbrakło kopii. Odstąpiono tedy.  
Brak drzewca u husarii wybawił ich z biedy.

\*

Pan Piotr porznąwszy łącznie wszem nieprzyjaciela,  
Szybko rzucił chorągwie dla swego wesela:  
>>Witam pana rotmistrza! Jak tam krwawe znoje?  
Bo ja szczęśne nad Szwedem odprawiłem boje.<<

550 Pan Mikołaj Marchocki wielce się ucieszył,  
Że pan Koniuszy, który wprzód warcholstwem grzeszył,  
Rycersko znów z honorem znurzał chwałą dłonie  
I laurami zwycięstwa zwieńczył piękne skronie;  
Przeto zrazu serdeczniej w takie rzecze słowa:  
>>A! Winszuję; Victoria Waści rzecz nienowa.  
A jam jest ranny w nogę po drugiej potrzebie  
Nad Chodzyńką, w czas której mogłem być już w Niebie.  
Moskwa tam z hulajgradów wypuściła strzelbę,  
Potem ich jazda w bok nasz uderzyła werble.  
Szczęściem kozak Zarucki spisał się wybornie,  
Przeto nabrawszy kopii sparlim ich potwornie;

Lecz na nic, na nic cała nasza praca krwawa!<<

>>Cóż Waszmości tak trwoży? Jakaż nowa sprawa?<<

*ostatnia krucjata  
na Rusi*

Dzielny rotmistrz buzdygan ścisnąwszy w swej dłoni  
Takim słowem celebrę z kaloty przegonił:

>>Król Jegomość na Moskwę ruszył z armią w pole,  
Tedy car nie zatrzyma szlachty przy swym stole.  
Jedni myślą Dymitra porzucić dla króla,  
Drudzy Maryne pchać do kremlowskiego ula.  
Wor skłócił cię z Różyńskim, że Miechowickiego  
Ściał nie pytając cara, bo Wiśniowieckiego,...<<

Pan Piotr zrazu zdziwiony obecnością króla,  
Co dotąd jeno w modłach po zamku się kulał,  
Spytał:>> Po cóż *rex* wojnę niesie, gdy...<<

>>Krucjata!<<

570 -Ryknął wściekle Marchocki: >>*Rex* struga wariata!  
Chcąc w kolana dla Rzymu rzucić prawosławie  
I *via Moscva* tron w Szwecji odbić w tej wyprawie,  
A wszystko w szacie dobra Rzeczypospolitej,  
Bo pono u nas młodzi tyle już niesytej  
Ojcowizny, że jeno tu znajdzie zdobycze.  
W kościołach papież pali wojnie mszalne znicze;  
Palcowskiemu się wschodnich zachciewa Indusów  
Przeto w kolędzie pieje wyprawę na Rusów;  
Paskowski wzywa szlachtę k`brania ziem na wschodzie,  
Jakie dawniej bywały w sarmackim narodzie,  
A Dembołęcki,<sup>17</sup> co miecz ma za przyjaciela,  
580 Wywiódł z Pisma Świętego, ze słów Ezechiela,  
Prawo do panowania Sarmatów nad światem.  
Swata się nie od dzisiaj sutanna z psubratem!  
Gdy sploty pragnień palą, huczy żądz mrowie,  
Nie taki alians chodzi czcigodnym po głowie.<<

*śluby*

Młody Koniuszy przecie, drwiąc z onych wywodów,  
Za nic sobie miał *casus* królewskich podchodów:  
>>W mej głowie jeno własne z Rainą wesele,  
Które po ślubie z hukiem odprawiam w niedzielę!<<

Rączy Marchocki zawsze gotów do biesiady  
Zrzuciwszy z lica troski jał insze ballady:  
>>Carowa -lecz po cichu – takóŜ śluby bierze  
Z łę-carem, bo chce w zgodzie być z Bogiem w tej mierze;  
Ale, cóż znaczy. Vivat! Waści zrękowiny.  
Vivat! Za szczęście pańskiej mołdawskiej dziewczyny!<<

<sup>17</sup> Wojciech Dembołęcki- lisowszczyk, który w 1633 r. już jako prowincjał franciszkański spisał swój wywód z Pisma Świętego o prawie Rzplitej. do panowania „na wszystką Azję, Afrykę i Europę”.

- 590 Gawryło chociaż twardym był przecie żołnierzem  
Związał się był boleścią z młodzieńczym rycerzem;  
Przeto żywo wzruszony zawołał z radością:  
>>Hej no ! Wittmann i Ranga! Trza miodu lać gościom!<<
- >>Zdrowie naszego pana!<< - ryknął Maksym: >>Zdrowie!<<
- >>Zdrowie panny!<<- piał Jurko w szyszaku na głowie.
- >>Szczęścia życzę!<<- zapłakał z radości Gawryło,  
Chociaż się mu za życia beczeć nie zdarzyło.
- >>Hej! Czaja, dziś << -wył Jurko: >> nie dumaj o niebie,  
Ale z kielichem wygódź doczesnej potrzebie!<<
- 600 Weselny duch udzielił \_ się więc Czai, który  
Pomny swojej urody jął przepędzać chmury  
Trapiących go rozterek: >>Na uczciwość! Trzeba  
Dzisiaj mi ziemskich miódów, by móc znieść sól nieba.  
Dla ducha, - juści! Ale też nieco dla ciała,  
By natura pożytek jaki przecie miała  
Ze sławnego w Europie polskiego wigoru,  
Co niejednej był panny przyczyną humoru.<<
- 610 Piękny mieszczanin dopadł wnet panią Tarłową,  
Którą szybko zwiódł w łóżę gładziutką wymową,  
Chędożąc z nią bezwstydnie w stancji pana Piotra.
- Los chciał, że ich zdybało wścibskie oko łotra:  
>>Sss...<<- syczały stłumione chichoty intrygi,  
Zionąc z wichrzącej gęby skulonego wygi,  
Który już od powicia smakował w rzemiośle  
Łotrostwa: >> Oj ! Na samo dno piekła cię poślę  
Ty bezecny piękniśiu wraz z twym podłym panem.  
Utopie was obydwu w sromie wyuzdanem.  
Zapłacicie za mordu na mnie straszną próbę.  
O przybywaj ma pomsto; już wam warzę zgubę.  
620 Nic nie trzyma przy życiu jako zemsta sroga,  
Karmiąca wątłe ciało wizją cierpień wroga.  
Życiodajna nadzieja pieszcząc obraz zguby,  
Syci człowieka bardziej niż brzuch kaban gruby.  
Trzeba mi do mych planów jeno pomocników  
Sam nie dam wrogom rady, muszę mieć stronników.  
Zali nie księżna Anna nienawiścią zionie  
Do tego Apollina, co z miłości tonie  
W cudnych oczętach owej panienki – Rainy,  
Najbliższej powiernicy carowej Maryny?!<<
- 630 Pokraczna postać włócząc nogami ruszyła  
Do dworu Wiśniowieckich, gdzie księżna wciąż żyła  
Zemstą: >>Znajdę sposoby, by tego młokosa

*podla intryga*

Pozbawić wnet urzędu i utrzyć mu nosa!<<

>>Pani, przychodzę spełnić twe godne pragnienie,  
By na księżnej honorze nie kładły się cienie  
Plugawej bezczelności tego fałszywego  
Carskiego dostojnika, - niby -koniuszego.<<

Księżna Anna wyrwana od myśli nikczemnych  
Wzrok wbiła w okno, gdzie stał diak skryt w kaptur ciemny:  
>Kimże jesteś hultaju!<<

640 >>Rzekłaś cna – hultajem,  
Co gotów dla twej zemsty rozstać się i z rajem.  
Jam ci jest diak Sutupow, śmiertelny wróg Piotra,  
Bom ledwie z życiem uszedł z ręki tego łotra,  
Co miast urzędów winien w Tartarze się smażyć.  
Onegdaj car rozkazał mi Lacha obdarzyć  
Urzędem „koniuszego” - ale dla ogiera!  
Zostałby on stajennym, co wśród gnoju tera!<<

>>Pośród gnoju? Rozumiem. Miejsce dlań właściwe!<<  
-Zawrzało serce księżnej jadem dumy mściwe.  
Razem z nikczemnym diakiem starła noc na knuciu  
Intrygi tak obmierzłej, jak wrzód po wykluciu.  
Gorzała pragnieniami jaśnie księżna pani,  
Niby stał co wrze w duszy, gdy sen marą rani;  
Pałał żądzą odwetu diak z gębą jaszczurki.

Jako *oncovirinae*, co trącą komórki,  
(One cząstki, gdzie hurmem gnieźdzą się atomy),  
By w syntezie kwasgenów wnikać w chromosomy,  
Zmuszając gospodarza do własnej replikacji  
Przez sekwencje nuklein w toku aberracji,  
-Tak jątrzone pokusą człowiecze słabości  
Poddają się inwazjom sług gadziej ciemności  
I mnożąc się zarazą nasączoną grzechem,  
Rozniecają żar zbrodni szatańskim oddechem.

\*\*\*\*

650 Księżna po nieprzespanej nocy już o świecie  
Gdy ledwie ranek płochy budzi dzwonu bicie,  
Odwiedziła swą siostrę - księżną Aleksandrę,  
W której zasiała ziarna zawiści i chandrę  
Z powodu "Koniuszego" – godności, dla której  
Jej małżonek był gotów do zbrodni ponurej.  
Wszak kniaź dzielić się musiał koniuszym urzędem  
Ze szlachetką, co nędznym fortuny popędem,  
Posiadł godność podstępem.

Księżna łapiąc rankiem  
Jejmościankę Tarłową w mig szantażu dzbankiem  
Wymogła na niej, by ta wyznała Rainie,

660                    Że z nią pan Piotr przyprawił róg lubej dziewczynie:  
                         >>W przeciwnym razie pani, doniosę mężowi,  
                         Iż go hańbisz, oddając swe ciało mieszczkowi!<<

>>Ależ, ja...księżno...<<

>>Zamilcz! Tania nierządnic!

Miłosne nuty lutni i spłonione lico  
Nadto już przeciw tobie przemawiają pani  
I bezwstydy, co świat grzechem obraża i rani.  
Co masz czynić wiesz, tedy czyn swoją powinność,  
A ja może zapomnę, kto skradł twą „niewinność”.<<

\*\*\*\*

670                    Książ Adam Wiśniowiecki tak się nie posiadał  
                         Z pychy, że co rusz żonie dzięki rzewne składał  
                         Za tak pocieszne wieści: >>To się car ubawi.  
                         Z hukiem go wnet wyrzuci i z dworu odprawi.  
                         Wtedy ja, i już tylko ja koniuszym będę,  
                         A potem Różyńskiego posiadę arendę.<<

\*\*\*\*

680                    Pani Tarłowa pomna jądów świeżej groźby  
                         Ruszyła też już z rana, niosąc podłe prośby  
                         O odpuszczenie razem z obłudną przestroją:  
                         >> Oh, moja śliczna panno, wybacz wieść tak srogą  
                         W wigilię zamążpójścia, lecz skruchy uczciwość  
                         Każe jako pokutę oddać przez życzliwość.  
                         Me wyznanie przed ślubem w sromie cię ustrzeże,  
                         I znajdziesz godniejszego, w co głęboko wierze.  
                         Ten szlachcic przec nie jedną zwiódł w hańbie panienkę,  
                         Przeto i mnie naiwnej łącno zdarł sukienkę.  
                         Słodka Raino strasznie wszystkiego żałuje.  
                         Jedyna ma pociecha, że ciebie ratuję.<<

690                    Raina wysłuchała wyznań w osłupieniu,  
                         Poddając się bezwiednie męce i cierpieniu,  
                         Które biczem rozpaczy skryło ją bladością,  
                         Siekąc serce dziewczyny czarną słów ostrością.  
                         Świat zawirował, lody wypełniły żyły,  
                         Dech uwiądnął w krtani ciało ciskając bez siły.  
                         Panienka w końcu padła pod zgrozy nawałą,  
                         Osuwając się zwolna na kozetkę małą:  
                         >>O proszę mnie zostawić, pragnę samotności.  
                         Sama chcę strawić jady męskiej nieprawości.<<

Pani Tarłowa pragnąc uniknąć skandalu,  
Jaki już szykowała księżna podczas balu,  
Gdzie pana Piotra chciano publicznie ośmieszyć,  
Aby jego porywczosć wstydem hańby speszyć,  
Jęła żwawo rozmyślać nad jakim sposobem,  
By cały hałas wygasł, jak człek gaśnie z grobem :

700 „Kto wie, kto wie, czy w czasie tego przedstawienia  
Księżna na mnie nie zechce rzucić podejrzania.  
Lepiej tedy, by młodzian z mym ślicznym kochankiem,  
Uprzedzeni o spisku, opuścili rankiem  
Gród cara w niegościnnym już dla nich Tuszynie.  
Potem opowiem bajkę tej biednej Rainie.”

\*\*\*\*

Gdy dzwon wybił dziesiątą Piotr mknął w odwiedziny,  
Pragnąc obaczyć lico swej cudnej Rainy.  
Widywał pannę co dnia, wszak niedosyt przecie  
Dla serc kochanków młodych znany jest na świecie  
I nic nie dręczy srożej gorączki miłości  
Niż czas co każe ustąpić zacnej cierpliwości.  
710 Zdziwił się tedy bardzo, gdy go nie wpuszczono  
I do komnaty księżnej chłodno poproszono:  
>>Wybacz Waść, lecz mam tobie przekazać wieść srogą,  
Byś raczył już nie dręczyć tą biedną niebogę.  
Zapomni o Rainie, wymaż ją z pamięci.<<

Młodzieniec nie pojmując, co się w dworze święci,  
Patrzył zdziwionym okiem na panią Tarłową  
Co złowieszczo kręciła laseczką perłową:  
>>Jejmość raczy wybaczyć, lecz słów nie pojmuję.  
Któż moje dobre imię obmową szkaluje,  
Że...<<

>>Diak Sutupow.<<

720 >>Słucham?...A zali on żyje?  
Zupełnie pewien byłem, że skręcił mu szyję.<<

Pani Tarłowa zimnym i bezdusznym okiem  
Przebiła serce Piotra sentencji wyrokiem:  
>>Panna Raina zrywa z Waścią zrękowiny.  
Oj cóż to jest za despekt dla takiej dziewczyny,  
Kiedy na jaw wychodzi, że jej narzeczony  
O oszustwo w urzędzie będzie oskarżony.<<

Szlachcic zmrożon słowami, co dumę kasały,  
Na pośmiewisko honor w szyderstwie stawiały,  
Zawył morderczym gniewem. Wszak Pani Tarłowa  
Nic nie tracąc z rezonu w takie poszła słowa:  
>>Za późno kawalerze. Uchodź Waść z Tuszyna  
Wiedz, że wzgardziła tobą nadobna Raina,  
A i car i książęta szykują ci zgubę.  
730 Cóż wraz Waszeć straciłeś i urząd i lubą...<<

>>To być nie może; poszła/by za mną do piekła;  
„...Ja z tobą ... losu cięgi” - tak niegdyś mi rzekła.<<

>>Nie z Waszmością, lecz z jego pstryym wyobrażeniem,

Które się wszak okryło hańby srogim cieniem.<<

>>Pozwól pani; list chociaż napiszę, wyjaśnię,  
Nim na zawsze przede mną drzwi serca zatrzaśnie.<<

740 Pan Piotr piorunem skreślił list na pergaminie:  
>>Racz oddać pani pismo mej lubej dziewczynie.  
Czekać będę responsu jeno do wieczora.  
Brak uznam za odpowiedź, że rozstania pora.<<

Pani Tarłowa wzięwszy pergamin w swe dłonie  
Z kamienną twarzą rzekła, marszcząc piękne skronie:  
>>List otrzyma; tymczasem żegnam kawalerze.  
Złóż nadzieję w miłości i pokornej wierze.<<

Po odejściu szlachcica przewrotna Tarłowa  
Cisnęła list do ognia, takie szepcząc słowa:  
>>Zwolna ostatni skrawek płomień zżarł i kwita.  
Padł pies, lecz łania cała, a wilczyca syta!<<

\*\*\*\*

750 Zmierzch spowił już dzień płaszczem niespokojnych mocy,  
Roztaczając nad światem baśniowy zew nocy;  
Pod ich naporem serca stały się wrażliwsze,  
Oddech w piersiach pełniejszy, zmysły ogniem żywsze.  
Piotr chłonąc całym sobą tej ciemności wonie  
Uczuł, że w tym czekaniu w bólach tęsknot tonie:  
>>Już nie przyjdzie; toć nawet dwórki nie posłała.  
Zali choć łzę zroniła; czy mnie żałowała ?<<

>> *Nihil lacrima citius arescit*<sup>18</sup><<-rzekł Czaja:  
>>Sławne: „*Ubi Tu Caius ibi Ego Caia*”  
Nic pannom już nie znaczy, gdy człek bez urzędów.  
Dzisiaj *caus`a* fortuna niewieścich zapędów.<<

760 Młodzian brak znaku wziął wprzód za milczącą wzgardę,  
Jaką zdzierzyć nie mogło jego serce harde,  
Ale żalność utraty kochanej dziewczyny  
Wyparła z piersi Piotra fałszywe przyczyny:  
>>Pragnę zapomnieć, zgasić tą żalność na wieki;  
Niechaj zły los już zawrze miłości powieki.<<

>>Czytałem kiedyś panie, że źródłem cierpienia  
Jest przydana ludzkości skłonność do myślenia.  
„Szczęście na tym polega, aby przestać myśleć”.<<

Pan Piotr przetarłszy z wolna piękne kształtem czoło  
Stalowymi oczyma mętnie błędził wkoło:  
>>Tedy nic tutaj po mnie; ruszajmy do króla;  
Być może pod Smoleńskiem pamięć wyprze kula.

<sup>18</sup>

Nic nie wysycha prędzej niż łza.

O bezduszna miłości! Okrutne twe sidła,  
Co spętawszy wdziękami wolnej woli skrzydła,  
Onej swobody ducha gnającej po świecie,  
Odrzucasz wykarmione na swym łonie dziecię.  
Ono zaś odurzone nektarem błogości  
W osieroceniu błądzi w otchłaniach ciemności  
I w obłędzie szaleństwa zżera się w boleści,  
Że go już śpiew uczucia bliskością nie pieści.  
Dalejże mój *Astolfie* rozum mi odszukaj,  
U Księżycowej bramy w blade odrzwia stukaj,  
Wróć spokój, ukojenie w pustym zapomnieniu,  
Co da wytchnienie głowie w jej srogim cierpieniu.<<

## KSIEGA VI: Wojna, Gloria i Victoria

*Na Smoleńsk.- Odsiecz.- Kluszyn.- Pan Andrzej.  
Muncal Cetatae.- Przysięga.- Na Kremlu.- Tryumf.*

Mdle spokojem przestworze, ledwie okraszone  
Promykami jutrzeńki, brzaskiem mgły zroszone,  
Zdawało się być martwe brakiem żywotności,  
Jaką przydaje ptactwo, gdy w szatach chmur gości.

10 Wtem wąty deszczem obłok, Ignąc ku swej podniebnej  
Braci, wszął się we fałdy szaty burozgrzebnej,  
Co całunem twarz złotą słońca czernią skryła,  
By rąco wzbić się w pychę, jaką ma rzesz siła,  
Gdy krocią pobratymców, hordą tarcz burzowych  
Obleka światło ranka wyciem chmur morowych.

Tak los na mapie nieba kreślił obraz klęski,  
Zwiastując hańbę Rusi, gdy ją wódz zwycięski  
Posiędzie jako branke, wlokąc za rydwanem  
I głosząc wszem po świecie, iż jest Moskwy panem.

\*\*\*\*

*oblężenie Smoleńska*

>>Mój miłościwy królu<< –rzekł hetman Żółkiewski:  
>>Tylko marszem na Moskwę weźmiesz tron moskiewski;  
Bo tą szablą Smoleńska murów nie otworzysz.  
Ni głodem, ni zarazą Szeina<sup>19</sup> też nie zmorzysz,  
Gdyż w przymorkach moskiewski naród nieodrównany.  
Jeno trzymając głowę będzie gród poddany.<<

20 Król przypasany mieczem słanym przez papieża,  
Co poświęcony czynił z Zygmunta Rycerza  
Kościoła, aż się zapiekł żółcią na te słowa:  
>>Nie potom włókł się tutaj z samego Krakowa;  
I żebym miał trzy lata tę twierdzę dobywać,  
Znoić deszcze i mrozy, we krwi własnej pływać,  
Nie ustąpię!<<

*Panowie Potoccy*

30 >>Złóż panie ufność w swych rycerzach!<<  
-Rzekli dumni Potoccy<sup>20</sup> w przepięknych puklerzach,  
Co odziani w karmazyn niczym monarchowie,  
Stali dufni, sarkając niby trzej królowie:  
>>Czas panie już buławę hetmana wielkiego<sup>21</sup>  
Złożyć w dłoń męża więcej, niżli ten dzielnego,  
Który Miłościwego pana zamysł ziści,

<sup>19</sup> Michał Szein - komendant oblężonego przez Polaków Smoleńska; twierdzy otoczonej murem 6 m. grubości i 19 m. wysokości z 38 basztami ; dysponował 20 tyś. armią i 170 działami.

<sup>20</sup> Jan, Stefan i Jakub Potoccy.

<sup>21</sup> S. Żółkiewski był wówczas hetmanem polnym. Urząd Hetmana Wielkiego Koronnego po J. Zamoyskim był nie obsadzony.

Wieńcząc skronie zwycięstwem w laurze złotych liści.<<

Hetman udał, że przytyk do owej dzielności  
Nie jego tyczy: >>Wola króla Jegomości.  
Układ z Rusią zawarty.<sup>22</sup><< - rzucił cny Żółkiewski:  
>>Przyrzekli nam bojarzy przecie tron moskiewski;  
Tedy ruszać należy z armią na stolice,  
Osadziwszy tu fortem twierdzy okolice.<<

40 >>W Moskwie<< – burknął pan Stefan: >>garść dumnych bojarów  
I popów nie stanowi o tronie „wszechcarów”,  
A nie da ślepy Szujski czepca Monomacha;  
No i gmin też nie zechce w Rusi „cara - Lacha.”  
Radzę czekać aż Smoleńsk z oblężeniem padnie,  
A z nim i resztę państwa weźmie już król snadnie.  
Moskwa bowiem targana przez wojska Szalbierza  
Niezdolna będzie wysłać przeciw nam żołnierza.  
Przec nie stanie za oręż zdarta sporem wiecha.<<

odsiecz

50 >>Najjaśniejszy mój panie!<<- rzekł kanclerz Sapieha,  
Który przybył z podjazdem: >>Krom turbacji mamy;  
Z Moskwy gna armia; w parę dni stanie u bramy  
Smoleńska. Wojska idą pod wodzą Szujskiego,  
W rusznice i armaty zaopatrzonego;  
Z Rusią Szwed!<<

>>Jak to?<<- spytał zdziwiony król:>> Zali  
Mówiono nam, że państwo moskiewskie się wali  
I niezdolne jest wysłać żadnych wojsk do grodu,  
Bo je gniecie *impostor* i bunty narodu.<<

>>Król czeka odpowiedzi Mości wojewodo.<sup>23</sup><<  
-Rzekł, drwiąc kanclerz Gembicki: >>Bywaj rady szkodo.<<

Pan Potocki zmieszany wieścią o odsieczy  
Jął pospiesznie doradzać, czemu wcześniej przeczył:  
>>Trzeba nam tedy kogo przeciw onym posłać.  
Wolni jeno od Moskwy możem Smoleńsk dostać.<<

>>Ty zacny wojewodo poprowadzisz moje<<  
-Rzekł król Waza: >>chorągwie na zwycięskie boje.<<

Pan Potocki nerwowo uśmiechnął się wdzięcznie,  
Wszak objąć *nunc* komendę było mu niezręcznie:  
>>Dzięki za taką łaskę; lecz mości kanclerzu,

<sup>22</sup> Układ smoleński z 14 II 1610 r., wg którego królewicz polski Władysław miał zostać carem moskiewskim, w zamian za ograniczenie władzy sędowniczej cara i reformę wymiary sprawiedliwości- tzw. Magna Charta bojarów i duchowieństwa ruskiego. Układ zaprzysięgli metropolita rostowski Filaret Romanow, kn. Szachowscy, Trubeccy, Trojekurowie, oraz Dołgoruki, Chworostynin i Sołtykow. Postanowiono też zjazd stanów Rzplitej. i bojarów, który miał uchwalić wojnę z Turcją i Tatarami.

<sup>23</sup> J. Potocki piastował urząd wojewody braclawickiego.

Jakże wielka ta odsiecz?<<

>>Wielka, cny rycerzu.<<

-Kuł pan kanclerz Sapieha, co się niepokoił,  
 Że się *rex* na tę wojnę, jako paw wystroił  
 I otoczony butą magnatów z Korony  
 Marnował jego pracy niezebrane plony.  
 Jego włości rodowe: Opaków i Jelna  
 Wraz z potężnym Smoleńskiem, jako włość udzielna,  
 Mogły się stać podstawą bajecznej fortuny,  
 Lecz już Moskwa śle przeciw najeźdźcom pioruny!  
 Litwin widząc jak giną jego własne plany  
 Obrócił się ze złością na lechickie pany:  
 >>Pali się wojewoda do wielkiej buławy.  
 Niechaj wprzód sławę zyska, idąc dziś do sprawy.<<

Potocki zbladł ze złości, lecz bał się swą sławę  
 Narazić na szwank zanim otrzyma buławę:  
 >>Czy się godzi, bym rotę królewską wiódł, kiedy  
 Hetman... dajcie mi panie buławę, a wtedy...<<

O nie, pan wojewoda nie miał ni ochoty  
 Wieść na Ruś spod Smoleńska swe husarskie rotę,  
 Jął więc wymownie zerkać na brata w nadziei,  
 Że ów wywiedzie jego łódź z groźnej mierzei.

>>Niech hetman...<< -poszedł w sukurs pan Jakub: >>...Żółkiewski  
 Ruszy, wszak radził, aby iść po tron moskiewski.<<

>>Juści!<<- syknął pan Stefan: >>Niechaj idzie, ale  
 Nasz pułk tu z królem trzymać w kleszczach będzie fale  
 Smoleńska.<<

>>Z czym więc hetman pójdzie na Szujskiego?!<<

-Spytał z troską Sapieha: >>Z czym zgniecicie ruskiego  
 Kniazia, skoro królewskich rot mało, a pułki  
 Moskiewskie na tysiące liczą swe przyczółki.<<

>>Wezmę jeno husarię.<< -rzekł pan hetman twardo  
 I opuścił Potockich z wyniosłą pogardą:  
 >>*Alea iacta est*,<sup>24</sup> wszystko w moich rękach.  
 Dość już z królem zgnuśniałem w czekania udrękach.  
 Nim los mój się dopełni, nim w polu polegę,  
 Nim pod ciężarem fatum me kolana zegnę,  
 Dokonam wielkich rzeczy, wiekopomnych czynów,  
 Co na wieki rozślwią męstwo polskich synów.<<

Z parą przednich rotmistrzów i Szkotów u boku,  
 Energiczny Żółkiewski przyśpieszywszy kroku,

<sup>24</sup>

Kości zostały rzucone.

Jął obchodzić wszem obóz.

*na murach*

80 Wtem oczom hetmana  
Ukazał się na murach rżnący poczet pana  
Piotra, który szturmując na flanki załogi  
Smoleńska, w głąb się wdierał tej twierdzy za progi:  
>>A cóż to za desperat?<<- spytał hetman: >>Zali  
To jaki Swarog utkan całuchny ze stali,  
Że się kule obrońców jego nie mają  
I ledwie garść żołnierzy tłumem odpierają.  
Rycerzy śmiałych trzeba do naszej wyprawy;  
Mając takowych mężów łącznie pójdą sprawy.  
Hej mości Nowodworski,<sup>25</sup> ślij po tego zucha,  
90 Nim miast żołnierza zoczę jeno jego ducha.<<

Zaprawdę człowiek brodzi maligną ponurą  
Ścieżką. Uwodzielski sekret śmierci, w której  
Nawyki już do życia „na górze” znajduje  
Złudne upodobanie w grzesznym obcowaniu  
Z nieuchronnością losu w wszechwiecznym rozstaniu.  
Tak oń hardy szlachcic, łaknąc zapomnienia,  
Z drwiną patrzył w twarz śmierci, dusząc swe cierpienia.

Pan Piotr z ludźmi od bramy Kopczyńskiej odparty  
Wściekły oddał mur grodu wprzód siłą wydarty  
I wracał już pod obóz, klnąc swój los nieziemski.

>>Bywaj Waszmość!<< - zawołał przystojny Kociemski,  
Oficer floty, który po spaleniu w Salis<sup>26</sup>  
Szwedzkich okrętów, zwieńczon *coronã navalis*,<sup>27</sup>  
Doniósł Wazie, że Szujski już ze Sudermanem  
Się zwał: <sup>28</sup> >>Hetman pragnie widzieć się z Waćpanem.<<

100 Piotr bezwolnie się udał za oficjerem,  
Który dla czezej fantazji wspierał się rapierem:  
>>Wasza Dostojność, oto jest ów szlachcic z murów.<<

*spotkanie z hetmanem*

>>Ot męstwo godne pieśni kwirynalskich chórów.<<  
-Rzekł do szlachcica hetman pełen wszak uznania  
Dla odwagi rycerskiej.

W czas tego witania  
Żółkiewski patrząc bacznie na płonne krwią lica,  
Piorunem twarz rozpoznał młodego szlachcica:  
>>Waszeć pode mną służył przeciw na Sołonicy.  
Tak, pomnę jak żeś palił do jeńców z krucicy  
I bezlitosnym mordem zgraбіeś żywota,

<sup>25</sup> Kawaler maltański Bartłomiej Nowodworski.

<sup>26</sup> Bitwa w porcie Salis miała miejsce 25 III 1609 r.

<sup>27</sup> We flocie rzymskiej odznaczenie za wdarcie się na wrogi okręt.

<sup>28</sup> 28 II 1609 w Wyborgu została zawarty układ szwedzko – ruski o pomocy wojskowej króla Karola Sudermańskiego dla cara Wasyla Szujskiego.

110 A wszystką zbrodnię za trzos... pełen monet złota.  
Pójdiesz ze mną żołnierzu teraz na Moskala,  
A że po tej wyprawie przechyli się szala  
Zwycięstwa w naszą stronę, możesz Waść dostąpić  
*Katharsis*;<sup>29</sup> wtedy pochwał nie będę ci skąpić;  
Lecz bacz, byś mi rodzony brat był, nie przepuszczę  
I zbójceki na Moskwie gwałt srogo wyłuszczę.<<

*udręki serca*

Wszelako Piotr we wojnie szukał zapomnienia  
Od bólu serca, które lkało łzą cierpienia,  
Więc nie słuchał kazania, jakie hetman prawił,  
Bo ucisk serca kaźnią myśli jasne dławił.

\*\*\*\*

120 Szlachcic tuż po przybyciu na campus kwatery  
Legł. Wszak palił go bul nie bez smutnej kozery,  
Niby żar łany zboża, tym srożej, że susza  
Wewnętrznej pustki, z jakiej uchodzi już dusza,  
Topiła płomień życia przez udręki starty.

>>Panie porzuć myśl srogą; toć powód niewarty.<<  
-Radził roztropnie Czaja.<<

>>Cóż, jak wždy, dziewczyna?

*Varium et mutabile semper {est} femina.*<sup>30</sup><<

-Rzekł wchodząc pan Maskiewicz: >>Jak pan Piotr się czuje?<<

>> Panie!<<- szeptem rzekł Czaja :>>Ciężko desperuje,  
Bo go panna rzuciła.<<

*przyjacielska rada*

130 Litwin zdjawszy kołpak  
Z trzęsieniem, w którym rubin ze trzy wsie wart błyskał,  
Powitał przyjaciela: >>Dosyć los uciskał  
Twe serce panie bracie. Wszak mam ci lek na to.  
Oto Piotrze nim jeszcze skończy się to lato  
A małżonkiem ostaniesz mojej bratanicy.  
Dziewka niewinna, jako przystało dziewczycy,  
Urodziwa i gładka wzorem łabędzicy.  
Dzieci z niej na pożytek kraju wyprowadzisz,  
I zmarszczki złych rozterek ożenkiem wygładzisz.  
Porzuć tedy myśl o tej mołdawskiej dziewczynie,  
Lepiej ci szukać żony w rodzimej krainie.<<

*o zaletach Sarmatek*

140 >>Juści!<< - wtrącił się Czaja:>> Po cóż za granicą,  
Skoro nierówne obce lechickim dziewicom.  
Takoz szlachcie się godzi brać polskie dziewczęta,  
By z mlekiem matek *virtus*<sup>31</sup> wyssały chłopięta.  
Oto gdy córka Mieszka<sup>32</sup> - Kanuta zrodziła

<sup>29</sup> Oczyszczenia.

<sup>30</sup> Chwiejną i zmienną zawsze jest dziewczyna.

<sup>31</sup> Męstwo.

Piorunem w całej Danii wzrosła mocy siła.  
Po Matce Polce Kanut dumę odziedziczył,  
Którą Gotów i Brytów okrutnie poćwiczył,  
Takoż *rex* Olaf, Ludwíg,<sup>33</sup> ....<<

>>Niech będzie; z wdzięcznością<<

150 -Przerwał pan Piotr: >>rozstanę się tedy z miłością  
Skoro tak mną wzgardziła. Przyjmuję z radością  
Twe panie bracie swaty z Waści bratanicą,  
Tą perłą Nowogródka, litewską dziewicą.  
Uczyliem dziś rano to postanowienie  
I na miły Bóg za nic już go nie odmienię,  
Że jeśli nie dosięgnie mnie miecz ani kula,  
I w dobywaniu twierdzy podle woli króla  
Wyjdę z najstraszliwszego tej bitwy odmetu,  
Poniecham mego serca przyczyny lamentu.  
Dzisiaj gotowy zginać nastąpiłem mury.  
Moskał sypał ołowiem, spuścił strzelbę z góry,  
160 Lecz śmigłe kule, chociaż deszczami spadały,  
To na przekór wszystkiemu mnie się nie imaly.<<

Pan Maskiewicz sentencją wstał zadowolony  
I uściskawszy Piotra rzekł: >>Jużś uleczoney.  
To widomy znak twego bracie przeznaczenia.<<

>>Odrzucam boleść; dosyc, dosyc już cierpienia.  
Hetman idzie na Moskwę, więc i ja z nim ruszę.  
Tam resztki sentymentów w krwawym boju skruszę.  
Tam wypełnię sakiewki srebrami i złotem,  
Zdławię nałóg rozpaczy, kładąc ją pokotem.  
Niech Mars zatryumfuje w żywocie żołnierza.<<

Jako sroga gruźlica serce opancerza  
Zapaleniem osierdzia, co zasklepia grubym  
Zrostem szwów surowiczą błonę- tako w lubym  
Obrazie wystawionym na zdradliwe próby,  
Dostrzegamy chłód pustki, co serca niewoli  
Pętami z głazu, niszcząc uczucia powoli.

\*\*\*\*

*hetman ciągnie na Moskali*

170 Tymczasem już husaria z odważnym Żółkiewskim  
Wyruszyła przeciwko oddziałom moskiewskim.  
Jego wymarsz z uwagą śledzili panowie  
Litewscy, którym taka myśl gnała po głowie:  
>>Hetman polny z tą garścią Szujskim nie poradzi.<<  
-Rzekł pan kanclerz Sapieha, z którym się on wadził:  
>>Co mnie o tyle martwi, że Moskwa sił zbierze

<sup>32</sup> Świętosława Storrada, Sygryda (ok. 967–1014), córka Mieszka I i Dobrawy, żona króla Szwecji Eryka VIII Zwycięskiego, następnie króla Danii Swena Widłobrodego, matka m.in. króla Szwecji Olafa Skótkonunga i króla Anglii i Danii Kanuta (Knuta) Wielkiego.

<sup>33</sup> Król węgierski Ludwíg Andegaweński był synem Elżbiety córki króla Władysława Łokietka.

I Litwie, co wprzód wzięła, zbiorą ich żołnierze.  
Wszystkie warowne grody, jej zamki i sioła;  
Chyba, że nasz król wcześniej zdobyć Smoleńsk zdoła.<<

>>*Facile dictu, factu difficile*,<sup>34</sup> bowiem<<  
-Rzekł pan hetman Chodkiewicz: >> bez ogródek powiem,  
Że król Jegomość także wybrał się z Krakowa  
Na Smoleńsk, jak na spacer po kniejach Łobzowa.  
Mówią, że hetman polny tako nabrał wstrętu  
180 Do braciszków Potockich i wojny zamętu,  
Że idąc z wątlym wojskiem jeno zginąć pragnie,  
Bo dosyć ma grzebania \_się w królewskim bagnie.  
Cóż, ja też stąd uchodzę i do Inflant pędzę.<<

\*\*\*\*

Jakoż istotnie z garścią przeciwko potędzie  
Sił wielkich hetman polny pokusić się raczył;  
Ale zbyt był żołnierzem, zbyt cny honor znaczył,  
By wieść polskie rycerstwo na wierutną zgubę.  
Juści! Wystawiał jego moc na wielką próbę,  
190 Ale był świadom, że nikt, nikt już od stuleci  
Nie zwyciężył w czczym polu kwiat sarmackich dzieci,  
Które męstwem sławiły swą Ojczyznę miłą.

Pan hetman aby stawić miecz ogromnym siłom  
Słał po zahartowane chorągwie Szalbierza,  
Pragnąc na swoją stronę przeciagnąć żołnierza;  
A stały w Rusi roty imć Kazanowskiego,  
Wyborne w szarzy zuchy imć Dunikowskiego,  
Lecz nade wszystko silne pułki Zborowskiego,<sup>35</sup>  
Który wszelako chował uraz do hetmana.

*sprawa Zboroskich*

Oto na jego piersi wciąż widniała rana,  
200 Którą dostał od ludzi starosty,<sup>36</sup> gdy ojca  
Uprowadził mu z dworu ciotki niby zbojca;  
Lecz gdy wódz, unikając ruskiego podstępny,  
Obszedłszy Moskwę rozniósł zasadzkę do szczętu,  
Pod Carowym Zamyściem most sprawnie przerzucił  
I atakiem husarii Wołujewa<sup>37</sup> zmłócił,  
Aleksander Zborowski schował swe urazy,  
Łącząc swoje chorągwie z armią króla Wazy.

\*\*\*\*

*podjazd Pana Piotra*

>>Mości Hetmanie!<< -krewko huknął pan Piotr, który  
Z podjazdem wziął języka i zdarłszy mu skóry

<sup>34</sup> Łatwo powiedzieć trudno zrobić.

<sup>35</sup> Pod Wiazmą stacjonował pułk Marcina Kazanowskiego, liczący 800 żołnierzy, a w Carewie Zajmiszczu pułk Ludwika Weyhera, dowodzony przez Samuela Dunikowskiego, w liczbie 700. Pułk Aleksandra Zborowskiego składał się z 1500 ż, nadto pod Białą stacjonowało 1000 Kozaków zaporoskich i kilkuset Polaków pod wodzą starosty wieliskiego, pułkownika Aleksandra Korwina Gosiewskiego.

<sup>36</sup> J. Zamoyski, jako starosta wysłał min. S. Żółkiewskiego po uwięzienie Samuela Zborowskiego.

<sup>37</sup> Grzegorz Wołujew, jeden ze spiskowców, który własnoręcznie wypalił do cara Dymitra. Tutaj wysłany przez Szujskiego, by próbował z 8 tyś. armią powstrzymać pochód Żółkiewskiego. Wołujew nie odważył się jednak stanąć w polu ze sławnym hetmanem i zamknął się w Carowym Zamyściu.

210 Meldował o Moskalach: >> Nasz wróg pod Kłuszynem.  
Nad trzydzieści tysięcy Szwedów z Moskwicinem.  
Wasza Dostojność pośpiech mój wybaczyć raczy,  
Ale choć nie wiem dawno co fortuna znaczy,  
Widok licznego wroga serce me rozpiera  
Radością, która wszystkim dech z piersi wydzieria.  
Oto przywiodłem Szkotów i Francuzów paru,  
Których posyła panu Nowodworski z jaru.<<

Pan Żółkiewski błysnąwszy gromem wojny w oku  
Z uśmiechem ścisnął szable przy fortuny boku:  
>>Czekaj waszmość, a zaraz dam tajne rozkazy.<<

*tajne rozkazy*

220 Hetman w mig skreślił w listach wojskowe wyrazy:  
>> Waść listy pułkownikom dasz na trzy godziny  
Przed zachodem. Bacz, aby szpieg owej gadziny,  
Czego nie zwąchał. Wszystko trzymać w tajemnicy.  
Wołojew to lis czujny, straż ma w okolicy.  
Teraz zwołaj rotmistrzów i mych pułkowników  
Na wojenną naradę. Jeńcom daj strażników,  
Ale oficjera staw na indagację,  
I niechaj kuchmistrz zaraz przyniesie kolację.<<

\*\*\*\*

*nasiona rozprężenia*

230 Kiedy pan Piotr zwoływał wojenną naradę,  
Pan hetman chcąc uczynić wśród najemnych zwadę,  
Jął francuskiego jeńca namawiać do przejścia  
Do Lachów lub szybkiego z ziem ruskich odejścia.  
List więc do cudzoziemskich wojsk napisał zgrabnie,  
By w ich szeregach ferment buntu urósł snadnie.  
Gał wzięwszy pismo pognał do swoich oddziałów,  
Siejąc listem *semina*<sup>38</sup> wewnętrznych podziałów.  
Nieborak długo jednak nie poagitował,  
Bo go wnet Horn<sup>39</sup> obwiesił, a list wodza schował.

*rada wojenna*

Tymczasem wódz Lechitów zwoławszy w namiocie  
Radę oddał głos panom pułkownikom w rocie:  
>>Waszmościowie!<<- wszczął mowę pan hetman Żółkiewski:  
>>Idzie k'nam z wielką armią kniaziewicz moskiewski.  
My gród oblegam; czekać, czy nam iść na wroga?  
Słucham Waszmościów zdania; jaka lepsza droga?<<

240 Były różne sentencje; jedni na rot małość  
Względem nieprzyjaciela pragnęli przez dbałość  
O zdrowie wojska jeno wroga pożyć fortem;  
Inni, że bitwa w polu wždy Victorii portem,  
Drudzy przeciwni byli, by armię podzielić  
I częścią iść do sprawy, częścią gród zaścielić.

*cichy wymarsz*

Hetman nie konkludując<sup>40</sup> na żadną przeć stronę

<sup>38</sup>

Nasiona.

<sup>39</sup>

Everhard Horn- szwedzki dowódca najemnych oddziałów wspomagających cara Szujskiego.

Dał znak panu Piotrowi, co ma być zrobione,  
Z góry bowiem już bitwę postanowił stoczyć;  
Radę zwołał, by szpiegom cel zamysłów zoczyć.  
Z listem rozkaz stał: wszyscy mężni pułkownicy  
Gotować się na czele sławetnej konnicy  
I bez trąby i bębnow żwawo ruszać nocą  
Pod Kłuszyn skryci w ciemność z lesistą pomocą.<sup>41</sup>  
Oblężenie Zamyścia pan hetman wybornie  
250 Bobkowskiemu ostawił. Wszelako przezornie,  
Boć wojsk zdał mu garść, zlecił by fortem rumoru  
W ślep wroga świecił, co ten dał nie bez humoru.

\*\*\*\*

*sarmacka husaria*

Szlachta las przemierzając, dla zabicia czasu,  
Z cicha, szeptem, żadnego nie czyniąc hałasu,  
O wyższości husarii prawić jęła zgrabnie,  
Jej rolę w wojskach miłej Ojczyzny snuć ładnie:  
>> Husaria to kwiat iście szlachecko-sarmacki.  
Wynalazek lechicki, nie szwedzki, kozacki,  
Niemiecki lub turecki, ale nasz rodzimy.  
Nim respekt i szacunek u wszystkich budzimy.  
Ona to w całym wojsku króla Jegomości  
260 Najbardziej lśni blaskami tej Złotej Wolności,  
Co uskrzydla rycerzy szlachecką godnością,  
Honorem i odwagą, męstwa walecznością.<<

*wywody starosty*

Pan starosta chmielnicki obok przejeżdżając,  
Wstrzymał konia i stępa przy oddziale stając,  
Takie na to rzekł słowa: >>Zacni waszmościowie  
Widzę, że jest niewiele wiedzy w waszej głowie  
I o dziejach husarii wiecie dość niewiele,  
Ot ledwie gdzieś tam dzwoni, lecz w jakim kościele?<<

*usar*

Pan Mikołaj Struś lubił o Marsa rzemiośle,  
270 O bitwach i rynsztunku pogadać wyniośle;  
Znajdując sobie tedy tak wdzięcznych słuchaczy  
Takim opowiadaniem chętnie wszystkich raczy:  
>>Słowo *usar*<sup>42</sup> od Serbów szło do naszych granic  
Zdawien wszak boć Rac<sup>43</sup> poddać się nie mieszkał za nic.  
Owi konni rycerze dość dzielnie się bili,  
Bo „drzewcem ...po usarsku z fantazją walczyli”.<sup>44</sup>  
Serbia cara Duszana,<sup>45</sup> pasąc się na wojnie,  
Wolności zażywając, lała krew dość hojnie;  
280 Lecz na Kosowym Polu po nieszczęsnej klęsce,  
Kiedy to los Półksiężyc wybrał na zwycięzcę,

<sup>40</sup> Nie rozstrzygając.

<sup>41</sup> Na wyprawę S.Żółkiewski zabrał 5556 husarzy, 1000 jazdy kozackiej i petyhorskiej, 200 piechoty i 2 lekkie działa; zostawił pod Carewem Zajmiszczem 4000 Zaporozców, 700 jazdy, 800 piechoty i większość dział.

<sup>42</sup> *Husar* w st.-chorwackim oznacza grabieżcę – od st. słowiańskiego *chasa*- rozbój, grabież.

<sup>43</sup> Racowie to węgierska nazwa Serbów.

<sup>44</sup> Jan Długosz: Kronika Polska.

<sup>45</sup> Car Stefan Duszana 1331-1355; za panowania tego władcy Serbia osiągnęła szczyt swej potęgi.

290 A kraj wziął Turczyn, Race wsiedli na pstre konie,  
I z tarczą z drzewcem uszli z kraju w obce błonie.  
Wprzód w chorągwi nad Sawą pod królem Korwinem,  
Potem na Dzikich Polach szli z sarmackim synem,  
Gdzie pod Glińskim z Tatarem starli się śmiertelnie  
I okrutnych pohanów pobili tak dzielnie,<sup>46</sup>  
Że szlachta nasza w serbskie drzewce zbrojna w polu  
Odtąd jako husarze w wojennym zakolu.

*węgierskie źródła*

Dzisiejszy kształt husarii nadał król Batory  
I z nią Iwana zagnał do Zapolskiej nory.<sup>47</sup>  
Kroć więc nazw z husarskiego w Polsce uzbrojenia  
Jest jako nasz król Stefan z Węgier pochodzenia.  
To wszystko jest panowie ciekawe szalenie,  
Że tylko szyszak, karwasz i kontusz wymienię  
Lub jeszcze choćby dodam czekan lub deresza,  
Co hardość Dobrodziejów rozum wstydem zmiesza;  
Boć to Rzeczpospolitej największe przymioty,  
Te są Jej najważniejsze wartości i cnoty,  
Że wybornie korzystać z różności swej umie,  
Rozwiązań wždy szukając we własnym rozumie.  
Nie oglądając się więc na innych skłonności,  
*Patraes*<sup>48</sup> sprawili zasiew praw Złotej Wolności;  
W wojsku i życiu łącząc nowinki z Zachodu  
Ze sprawdzonymi przez czas zamysłami Wschodu.<<

*sila różności*

310 Pan Mikołaj zamyślił naraz się głęboko,  
Poczym jął dalej mówić, wywodząc szeroko:  
>>Pierwszy list przypowiedni na zaciąg husarzy,  
Który może i panom się kiedy przydarzy,  
Imć Andrzej i Stanisław Strusie otrzymali,  
Z rąk króla Aleksandra, gdy w zamek zjechali.<sup>49</sup>  
Szlachcice ci to moi własni antenaci,  
Wielcy sercem rycerze, poczciwi Sarmaci...<<

*sławni antenaci*

320 Tymczasem noc powoli końca dobiegała,  
Gdy pan hetman, pancerni i husaria cała  
Komunikiem, przez bagna, lasami i skrycie,  
Skapani w mgłę porannej i wietrze o świcie,  
Stają ordynkiem, ławą tuż przed skrajem lasu.  
Wszędy porządek, karność, żadnego hałasu.

*pod Kłuszynem*

<sup>46</sup> Zwycięska bitwa pod Kleckiem rozegrała się 5 VIII 1506 pod wodzą marszałka Michała Glińskiego (Tatara z pochodzenia), gdzie „Racowie (Serbowie) litewscy prędko przyskoczyli, a z strażą ich (Tatarów) nad stawem śmieje bój stoczyli” cyt. z Macieja Strykowskiego: O bitwie z Tatarami...; Odnośnie samego M. Glińskiego zob.: J.U. Niemcewicz: Śpiewy historyczne; F. Kubala: Gliński- dramat historyczny w 4 aktach.; F. Wężyk: Gliński – tragedia w 5 aktach.

<sup>47</sup> W 1582 r. w Jamie Zapolskiej podpisano rozejm, zgodnie z którym Rzplita. odzyskała Inflanty, Wieliz i Połock, a zwróciła Moskwie zajęte w czasie wojny Wielkie Łuki.

<sup>48</sup> Ojcowie.

<sup>49</sup> W grudniu roku 1501 r. Andrzej i Stanisław Strusiowie oraz Pan Piotr Oleski otrzymali jako pierwsi Polacy listy przypowiednie na zaciąg 100, 200 i 250 husarzy; wcześniej Raców werbował Piotr Myszkowski, dowódca obrony potocznej.

W one letnie świtanie, dnia słońcem pięknego,  
Czwartego lipca tysiąc sześćset dziesiątego,  
Roku Pańskiego, w samą bożuchną niedzielę,  
Odbywało się polskiej husarii wesele.  
Ot pole pod Kłuszynem stało za świątynie,  
Oblubieńcem Zwycięstwo, co na wieki słynie.  
Narzeczoną pan hetman Żółkiewski wiódł w bitwie,  
330 Ryjąc pieśń w ołtarz chwały w Polsce i na Litwie,  
Onej Glorii w Viktorii, co lśni w wojen księgach,  
Na piedestale hymnów o zbrojnych potęgach.  
Wielki to pomnik dumy polskiego oręża,  
Szlachty Rzeczpospolitej, co męstwem zwycięża.

*sily*

Nad pięć i pół tysiąca zebrano husarzy,  
Których w wojsku największym szacunkiem się darzy,  
Garść piechoty, coś z dwieście, lecz z dwoma działkami,  
W tych czasach dość powszechnie zwan falkonetami,  
I tysiąc petyhorców stało w kolczych zbrojach.  
340 Wszelako względem Moskwy, co w wojennych znojach  
Darła tysiące strzelców, ta garść lackiej jazdy  
Była jak skra pod niebem wszem usianym w gwiazdy.  
Krocie zbrojnego chłopstwa i kozaków dońskich,  
Masy dworian<sup>50</sup> z bojary hen na grzbietach końskich;  
Wszystko gnane nahajem i smaganiem bata.  
Takich hord wojsko polskie nie widziało lata.  
Samej Rusi tam było trzydzieści tysięcy  
A jeszcze pięć to obce żołdactwo - najemcy.  
Armię Moskiewską Dymitr książ Szujski, brat cara,  
Zaś Szwedów -wiódł- Pontusson.<sup>51</sup>

Ani ród ni wiara,  
Lecz wróg wspólny splótł razem, tych których różniło  
Wszystko, prócz to, że ludzie.

Trud wojny dzieliło  
Kroć wojsk najemnych, których Horn Rusi prowadził.  
To właśnie dźwięk ich trąbki obóz Niemców zdradził,  
350 Gdy husaria po lesie błąkała się z trudem.  
Tak ów nawyk dla Lachów okazał się *cudem*,  
A dla Szujskich zwiastunem nieszczęsnej wyprawy.

*kwiat rycerstwa*

Husaria w skraju lasu stawiała się w ławy  
I blaskiem swych pancerzy biła w bezmiar nieba,  
Gdzie na wskroś zajaśniała rycerska potrzeba,  
Jako diament oprawny w srebrzyste okowy,  
Co nęcąc się gotuje na marsowe łowy.

Rycerze, jak herosi pysznie wyglądali  
Strojni purpurą szaty w srebrze pięknej stali;

<sup>50</sup> Drobna szlachta ruska.

<sup>51</sup> Jakub Pontusson de la Gardie, generał szwedzki, z pochodzenia Francuz (1583-1652); W czasie zdobycia przez Rzplitą Wolmaru w 1601r. został wzięty do niewoli i złożył przyrzeczenie, że nie będzie walczył p-ko królowi polskiemu Zygmuntovi III.

uzbrojenie

Zbrojne męstwem zastępy skrzydlatych rycerzy,  
 Biły dumą narodu lechickich żołnierzy:  
 Głowy kutym żelazem złotych hełmów lśniły,  
 A pogrubię folgi pierś zdobiły mężów,  
 360 Co wszelkiej broni opór stawiały niechybny;  
 Jeno kule z muszkietu imają się zbroi,  
 Ale tylko, gdy z bardzo małej odległości  
 Wprawny muszkieter mierzył niebaczną bliskości.  
 W przedramionach karwasze skórą mocowane,  
 Kolczugi przez husarzy czasem używane,  
 A skrzydła, które *contra* stawiano arkanom  
 W grzbiet lub w kulbaki, jako widziało się panom  
 Braciom, w galopie widok czyniły setników  
 Anielskich, co hart serca zmieniał w lęk grzeszników;  
 370 Nadto stawiano one dla okazałości,  
 Trochę tak dla postrachu a trochę z próżności.  
 Żupan z purpury także w skórze długie buty,<sup>52</sup>  
 A każdy z onych jeszcze ostrogą podkuty.  
 Wokół zbroi podbita wszem skóra tygrysia,  
 Choć bywały z lamparta, z lwa, a nawet rysia.  
 Skóry wilcze zdobiły husarzy pocztowych  
 Złożonych zwykle z panów braci zagonowych.  
 380 Wielu miast skór - kilimki<sup>53</sup> przypięło na zbroje  
 Zdobione we wzorzyste tureckie powoje.  
 Skóra spięta pazurem na lewym ramieniu;  
 Tok do drzewca przy siodle na mocnym rzemieniu.  
 Kopie<sup>54</sup> z czuba do kuli w środku wydrążone,  
 A bliżej końca tężę kulą obciążone,  
 Tak, by przesunąć kopii środeczek ciężkości,  
 Dzięki czemu ich przód był niezwyklej długości.  
 Drzewce z lekkiej osiki, barwy purpurowej,  
 Nadawały blask kopii broni honorowej;  
 390 Na czubach zwykle białe – czerwone proporce<sup>55</sup>  
 Zdobione kawalerskim krzyżem w proste wzorce.  
 Długie wstęgi do kopii dobrze przyczepione  
 Płoszyły konie wrogów, nawet wyrobione.  
 W kulbace koncerz albo pałasz przytroczony.  
 Był jeszcze husarz bronią prochową wzmocniony;  
 Z przodu terlicy<sup>56</sup> w olstrach<sup>57</sup> po dwa pistolety,  
 A pocztowi przy siodle mieli bandolety.  
 Miał czasem husarz łuk i niedługą rusznicę,  
 Bogaty kałkan, sutą srebrem prochnicę;  
 400 Oręż nadziei lub czekan dopełniały snadnie,

<sup>52</sup> Bywały też buty barwy żółtej i czarnej.

<sup>53</sup> Na obrazie bitwy pod Kłuszynem z mauzoleum Żółkiewskich w farze w Żółkwi w Olesku namalowanym przez S. Boguszowicza pod okiem samego hetmana, pancerze husarzy zdobią kilimki.

<sup>54</sup> Kopie miały 4,5–5 m. długości; muzeum w Kórniku koło Poznania posiada 3 takie kopie husarskie.

<sup>55</sup> Spotykało się również proporce czarno białe i niebiesko zielone. W chorągwiach prywatnych zaś barwę określał zwykle magnat. Barwy chorągwi służyły do ich rozróżniania.

<sup>56</sup> Rodzaj siodła.

<sup>57</sup> Kabury.

Które pancerze wroga rozbijały ładnie.  
Wreszcie szabla ze stali damasceńskiej lśniła  
Lub karabela blaskiem złotych ozdób biła.  
Łęki jak i kulbaki wżdy typu wschodniego,  
Do grzbietu konia lepiej przylegającego.

Rumaki szybkie, zwinne, bardzo wytrzymałe,  
Maści gniadej, choć były też czarne i białe,  
A nawet jabłokowite.<sup>58</sup>

*rumaki*

410 Był bowiem obyczaj  
Wszech ras koni mieszania. Dziwaczny ten zwyczaj  
Dał w rezultacie wynik całkiem okazały,  
Chociaż odrębnej rasy te konie nie miały.

Rączy turek, anatol lub arab krwi czystej,  
O cudownej budowie, naturze ognistej,  
Jeno co najprzedniejsi męże dosiadali,  
Skąpani bardziej w złocie niż w surowej stali.  
Jednak nic szlachcie polskiej nie było tak drogie,  
Jako wierzchowce szybkie, siłą w bitwie srogie.<sup>59</sup>

*„chamy” w szeregach*

420 Pan Piotr z prawdziwą dumą armię oglądając,  
Skrzywił się, gdy w pancerne skrzydło spoglądając,  
Dojrzał chama Idziego w delije<sup>60</sup> strojnego,  
Którego jako chłopą znał pańszczyźnianego:  
>>Patrz Waśc ! Chamom się w głowach już poprzewracało.  
Służba w jeździe pancernej to już im za mało.  
Nie ma chłystek bezczelny na czym wszy hodować,  
To sobie kołnierz sprawił, by z panów dworować.  
Tutaj szlachtę udają, a w folwarkach gniją.  
To delia z kołnierzem czy kołnierz z deliją!  
Cóż do pioruna zwisa na grzbiecie żołnierza,<sup>61</sup>  
Czy on aby panienką stać się nie zamierza.  
430 Strojnie, a modnie w suknie się wojak przyodział,  
Istna jejmość dosiadła, lecz gdzie chłop się podział.<<

\*

*staropolskie urządzenie*

440 Tymczasem dzień się budził i dniało powoli,  
A ruskie wojsko spało nie bacznej swej doli.  
Pan hetman chciał od razu uderzyć na wroga  
Wszak zaskoczenie Moskwy wżdy fortuny droga,  
Lecz moc wojska się jeszcze przedzierało w kniejach,  
Brnąc końmi po brzuch w błocie, jak łódź na mierzajach.  
Hetman, nie chcąc wszelako tracić skarbu czasu  
Aż cała armia wyjdzie z zakłętego lasu,  
Wprawnym okiem szacował do bitwy przedpole:  
Moskal zaległ na nocleg w obozów zakole,

<sup>58</sup> Tj. maści siwej z ciemnymi plamami w kształcie jabłek.

<sup>59</sup> Na Rusi było sławne takie przysłowie: „Lach bez konia jak ciało bez duszy, jak Żyd bez kozy, jak diak bez psalterki, a gospodarstwo bez kota.”

<sup>60</sup> Rodzaj okrycia wierzchniego, zwykle z długim kołnierzem z futra zastrzeżonym dla szlachty.

<sup>61</sup> Parafraza z J. Kochanowskiego: „Kołnierz li to u delijej czy delija u kołnierza na grzbiecie tego żołnierza.”

I choć bez straż, lecz drzewcem suto otoczone,  
Od wojsk polskich płotami i wsią odgrudzone.  
By Ruś nie obsadziła chałupy w rusznice,  
A płot w szarzy nie wadził lechickiej konnicy,  
Hetman rozkazał spalić całą wieś i płoty,  
A kiedy już przybyły wsze husarskie roty,  
Począł je staropolskim stawiać urządzeniem  
W szachownicę w dwóch rzutach rycerskim pierścieniem.  
450 Każda chorągiew w pięć ław po pięćdziesiąt koni,  
Sam pan hetman pośrodku, wszystko miał na dłoni:  
Na lewym skrzydle roty księcia Poryckiego  
I kozak z majątności księcia Zbaraskiego-  
Pohrebyszczę, którymi dowodził Piaskowski;  
Bliżej środka Struś mężny i dzielny Zborowski;  
Nadto hufce w siekanych, w tyle odwód jazdy,  
Co miał zmieść wroga mocą spadającej gwiazdy.  
460 Na prawym skrzydle z pułkiem rotmistrz Dunikowski  
A za nim śmigłe roty – imć pan Kazanowski.

\*\*\*\*

*zaskoczenie Moskwy*

Lachów niespodziewana obecność pod lasem  
W pełnym rynsztunku, jeszcze onym rannym czasem,  
Taki popłoch w obozie wzbudziła Moskali,  
Że nim się co zaczęło już się klęski bali.  
Kiedy wróg ich obaczył zupełnie osłupiał,  
Horn był tym zaskoczony, Szujski całkiem zgłupiał.  
Jeno Pontus francuski krew zachował zdrową  
I przezornie ją armię wyprowadzać z głową;  
470 Lecz że był niezdrów szyki porozstawiał frontem,  
I zdając się na Horna uszedł na bok kątem.

*ustawienie do bitwy*

Rzędem stanęli ruscy strzelcy z rusznicami  
Poprzedzielani rosłą tłuszczą z berdyszami.  
Obok Rosjan najemni, zbrojni muszkietrzy  
I twardzi w bojach Niemcy- groźni pikinierzy.  
W drugiej linii kroć pułków szlachetnych bojarów  
W towarzystwie powolnych i ciężkich rajtarów.  
Straszliwie wyglądały Moskwy pułki mnogie  
I zbrojne hordy Szwedów wielce Polsce wrogie.

*przechwałki chępliwości*

480 Sam Szujski ochłonawszy nieco z przerażenia,  
Patrzac na polskie wojsko wydał krzyk zdziwienia:  
>>Do licha! Nic zupełnie z tego nie pojmuje  
I choć rycerską łaskę hetmana szanuję,  
Że na nas smacznie śpiących nie uderzył jeszcze,  
Toć oni przy nas konew na wiosenne deszcze.  
Musi Lach znać, że Moskwa zgniecie ich jak wióry,  
I co przetrwa gnić będzie w niewoli jak szczury  
Nim po kaźni wyrzniemy ich wszystkich do nogi.  
Na postronku hetmana przygnam w Moskwy progi  
I całą jego sławę przyćmimy tą klęską,

Bo dziś zawyją dzwony cerkwi pieśń zwycięską!<<

500 Na obliczu Pontusa rozbłysła nadzieja  
Na pewny tryumf Moskwy: >>Chwała Dobrodzieja!  
W Wolmarze dał mi hetman cztery szuby rysie,  
Sam odziany w pancerze i skóry tygrysie.  
Dziś ja mu się sobolem z fantazją odwdzięczę  
I za hańbę niewoli z nawiązką poręcę.<<

Ze znaczniejszych co Szujskim w bój towarzyszyli  
I z wojsk Rzeczypospolitej dla ich liczby kpili,  
Był Golicyn z Mazeckim –wpływowi kniaziowie,  
Boratyński, Buturlin -ruscy bojarowie.  
510 Wśród "swoich" książ Golicyn przechwalał się wielce:  
>>Książęcia Koreckiego<sup>62</sup> powieszę na belce,  
Jego głowę na pice pod Smoleńsk zawiozę,  
A resztę ścierw za wozem, wzbudzając wszem grozę,  
Co jak sędzę, ostudzi ich króla zapaty,  
Zwłaszcza, że za nowiną pójda samopały ! <<

\*\*\*\*

*ogląd obcych wojsk*

Gdy tak wieś Preczistoje trawiły płomienie,  
Ostawiając wszem z domostw popiół i kamienie,  
520 Pan Piotr z lubością patrzył na armije obce,  
Widząc jeno stos trupów i zdobyczy kopce.  
Oczy jemu świeciły z wszelkich kosztowności,  
Które Moskale zwieźli w ogromnej ilości;  
Już w onych srebrnych kubkach płał się jak pasza,  
Już on opornych Szwedów do piekła zapraszał,  
Gdy wtem jakiś towarzysz pancerny go klepnął  
I wskazując najemnych taką mowę szepnął:  
>>Patrzaj Waćpan, tam z lewej Szwedzi rażno stoją,  
530 A za nimi Frankowie i Niemce się troją.  
Hiszpan i Flamandowie takoz z Moskałami,  
Będą w nas godzić spisą i arkebuzami.<sup>63</sup>  
Dalej Szkoci, Anglicy szykują puffery;  
A i o Frankach głośno przec nie bez kozery,  
Boć ze Szwedami razy dobrze też rozdają.  
Moskwa: ćma niezliczona i dział wiele mają.<<

Piotr tak nagle wybity z myśli jemu błogich,  
Ani myślał zanosić pochwał dla wojsk wrogich:  
>>Co mi Waszmość wychodzisz z Szwedów wojowaniem;  
540 Husarii nie przemożesz pospółstwa gadaniem.  
Zaraz będą zmykały chłopie szumowiny;  
Lecz skąd u Waści takie o wrogach nowiny.<<

>>Bywałem ja na paru bitwach ze Szwedami,

<sup>62</sup> Koreccy i Golicynowie wywodzili się od Narymunta zm. w 1348 r. syna Giedymina, wielkiego księcia litewskiego.

<sup>63</sup> Rodzaj długiej broni palnej.

Byłem także na wojnach z wielu narodami,  
Dłużej Rzeczypospolitej niżli Acan służyć,  
Mogę tedy rozróżnić wroga po *mundurze*.<<

550 Pan Piotr ze wzgardą parsknął na wieść o tych zuchach,  
O których myślał jeno jak o ścierwa duchach:  
>>Barwa<sup>64</sup> jako liberia dobra dla służących.  
Dla wolnych mężów własne szabliska noszących,  
Przyodziewek fantazja ich jest i ochota.  
Prawda że wymagania ma husarska rota,  
Wszelako te dotyczą jeno spaw rynsztunku;  
Reszta to kwestia gustu swego obrachunku;  
Ale powiedz mi Waszmość skoroś tak uczony,  
Biegły w militaryjach, w walkach wyrobiony,  
Dlaczego twoi Szkoci odziani w sukienki  
Udają sprośne dziewczki, włochate panienki.  
Wszak lepiej im miast broni nosić leguminy.<<

560 Stary wojak z niesmakiem słuchał Piotra kpiny:  
>> Nie sądz Waś tego wroga po jego wyglądzie,  
Wielu bowiem już padło na takowym sądzie.  
Wiedz pan, że ci żołnierze to wyborni strzelcy,  
Zręczni halabardnicy i łucznicy wielcy.  
Podobnie z niemieckimi jest pikinierami,  
Którzy są posłusznymi w walce żołnierzami;  
Znani z tego, że kontrakt każdy dotrzymują,  
Choć walczą dla pieniędzy, terminy szanują.  
Przeto traktuj Waś onych żołnierzy ostrożnie.<<

570 Pan Piotr zniecierpliwiony jeno syknął groźnie:  
>> Jeśli tak jest, dziś wszystko okrutnie się zmieni.  
Tutaj będziem ich gonić jak stado jeleni.  
Wszyscy oni są bowiem dla mnie diabła warci  
I jako tacy będą z rynsztunku odarci.  
Na nic mi szwedzkie kunszta, szlachta nie żartuje,  
Kto przeciw Polsce stanie, gorzko pożałuje.  
580 Słyszałem ja o tańcach najemnych żołnierzy,  
A kto słyszał, w ich dzielność w bitwie nie uwierzy.  
Pono ich wodze w boju niczym w szachy grają,  
A że żołdak dość drogi, to się oszczędzają.  
Tu flaki będziem pruli, pohulamy w walce,  
Koniec parad błazeństwa czas na śmierci tańce.  
Jeno co martwi -chruśniak wsi niedopalony,  
Bowiem szlak do Moskali nim wskroś przedzielony.  
Owędy jeno wyrwy; to przeklęte płoty.  
Oj z trudem będą przez nie przedzierać się roty.<<

\*  
Wtem pan hetman Żółkiewski objeżdżając ławy,  
Na wzór Cezara<sup>65</sup> wezwał husarię do sprawy:

*mowa przed bitwą*

64

Mundur.

>>Oto potrzeba w miejscu a nadzieja w męstwie.  
Wszak *salus in victoria* - ratunek w zwycięstwie.<sup>66</sup>  
Dziś jest lipiec, jak dwieście temu było lato,  
590 Gdy pod Grunwaldem ojce wdziali męstwa szaty<sup>67</sup>  
I po wieczny czas w sławie utrudzili ręce.  
Jutro ci co ostali w dworach w gnuśnej męce  
Przeklną, że pod Kłuszynem nie stali z panami,  
Dzieląc trud i wiktoryę zwycięstwa wieńcami.

Pomnijcie na tych, którzy pod Orszą zwycięstwo  
Złożyli na ołtarzu; tak i zacne męstwo  
Pod Byczyną, gdzie kopia poraziła wroga,  
I pod Kircholmem wiodła do Victorii droga.  
600 Niedawno przecież wielu z was Mości panowie  
Gnało szablą Moskali po bitwie w Bołchowie;  
A wprzód pod Nowogrodem krocie drzewcem starło,  
Gdy tak niewielu, wielu odwagą wyparło.  
O szarżach nad Chodzynielem przecie i nie wspomnę,  
Dobrze ją pamiętają umysły przytomne.

Jako żyję husaria zawsze zwyciężała,  
Jako że *semper*<sup>68</sup> mężnych rycerzy miewała.  
Nadto jeszcze chcę zwrócić Waszmościów uwagę,  
Że choć wróg zwykle miewał liczebną przewagę,  
610 To Fortuna przy Rzeczypospolitej stała  
I Jej laury Victorii wždy ofiarowała.  
Bowiem dla Niej najwięcej znaczy duch rycerza.  
Nie liczba, lecz odwaga każdego żołnierza.  
Na wielkość wroga przeto oczu nie zwracajcie.  
O honorze i Polsce jeno pamiętajcie.  
„Prostak to, który wojsko z wielkości szacuje;  
670 Zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje”.<sup>69</sup>  
Mnogość Moskali większą przyniesie nam sławę;  
Do panteonu chwały wyniesie wyprawę.

Rycerze! Komu Bóg, komu Ojczyzna miła;  
Do dzieła bracia! Prawdy godzina wybiła.<<

*husaria rusza*

*Tandem*<sup>70</sup> dał znak pan hetman do bitwy buławą.  
Husaria uniesiona swej potęgi sławą,  
W pieśni zwycięstw skąpana, ważąc krew w sumieniu,  
Z wolna, schyliwszy kopie, naprzód i w skupieniu,  
Postępuje do boju, gotując ryszturnek.

<sup>65</sup> Pan hetman w tym czasie był pod dużym wrażeniem lektury C. Juliusa Caesara: „Commentarii ...”; stąd też z dziejów wojny z Rosją spisał relację w sławnym między rycerzami: „Początkiem i progresem wojny moskiewskiej”.

<sup>66</sup> S. Żółkiewski parafrazuje w tym miejscu znany z Tacyty fragment mowy wodza rzymskiego T. Claudiusa Germanika do legionistów w czasie walk z germańskimi Cheruskami.

<sup>67</sup> Zwyciężyło, pobiło.

<sup>68</sup> Zawsze.

<sup>69</sup> J. Kochanowski: Pieśni 19, II (1530-1584 r.).

<sup>70</sup> wreszcie

Oto zew przeznaczenia, śmierci pocałunek,  
Co w lodowej czeluści rozbłyska gorącem.

680 Wtedy Bogurodzica zagrziała tysiącem  
Poprzez zboża doliny słane mitrą leśną,  
Gdy z gardeł zbrojnej szlachty wylała się pieśnią:  
>> *Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiena,  
Maryja!, U twego Syna..., Matko zwolena,  
Maryja! Ziści..., spuści nam, Kyrie elejson;  
Twego dzieła Chrzciela,...*<<<sup>71</sup>

O zaprawdę rycerski hymn *Bogarodzica*.

690 Zadrzała w swych posadach cała okolica  
Hymnem, co od puklerzy stalowych odbity  
Przez lesiste ostępy, między łąki kwiatów,  
Niósł się przez pole bitwy na chwałę Sarmatów.  
Jakże potężną była Rzeczypospolita,  
Sławiąc szlachetne męstwo w czcigodnej modlitwie,  
Które wzdęło hart serca w srogiej śmiercią bitwie.

We wzniosłym oniemieniu słuchali Moskale  
Jak sławna pieśń lechicka, niby morskie fale,  
Dostojnie się rozlewa purpurową wstęgą,  
Porażając odwagę sarmacką potęgą.

Także szwedzkie oddziały, jak i najemnicy,  
W osłupieniu słuchali tej *Bogurodzicy*,  
Która surowym pięknem serca kuła lękiem,  
Mroząc krew zatrwożoną stali groźnym brzękiem.

700 Wtem trąby zaryczały, bębny zadudniły,  
A razem z nimi hufce w zbrojny bój ruszyły.  
Husaria niczym sztormy gnała nawałnicą  
Tak, że pod jej ciężarem ziemia drżała z hukiem.  
Łomot końskiej podkowy wzmagał się lawiną,  
A jazdę wiatr po skrzydłach smagał burzą siną.  
W pełnym galopie sępie pióra zwid czyniły  
I taki u pospólstwa niepokój budziły,  
Że *chamy*, które Lachów nigdy nie widziały,  
Kiedy już obaczyły, całkiem oniemiały.  
Husaria Moskwie jednym zdała się pancierzem,  
Bożymi posłańcami, niebiańskim rycerzem:  
700 >>Wasył ! Cóż to za dziwy tam się na nas toczą.  
Czy to Pańscy synowie ku nam gromem kroczą.

*skrzydlaci rycerze*

<sup>71</sup> Tekst oryginalny: Bogurodzica, Dziewica Bogiem sławiena Maryja!, U twego Syna Gospodzina, Matko zwolena, Maryja, Ziści nam, spuści nam!, Kyrie elejson; Twego dzieła Chrzciela, Bożycze, Usłysz nas, napelnij myśli człowiecze, Słysz modlitwę, jaż nosimy. A dać raczy, Jegóż prosimy: A na świecie zbożny pobyt, Po żywocie rajski przebyt! Kyrie elejson; Kyrie elejson z j. gr. – Panie zmiłuj się nad nami.

Te skrzydlate zastępy zaraz na nas runą.  
Sam już nie wiem, czy oni jada, lecą, fruną.  
Pędzą jak wichry; pole od nich pokraśniało,  
Co było wprzód zielone, purpurą zawrzało.  
Tak ! Z niebios srebrno-skrzydłe spadają anioły  
I zewsząd krwawą łuną spędzą ludzkie woły!<<

710 Pierwsze rotę klinami we wyrwy się wdarły,  
Gnając łeb w łeb, strzemiona w strzemieniu szyk zwały,  
Potem las kopii w jedną najeżyły linię,  
A galop szedł w cwał, jako stalowy koń w szynie.

*pierwsze uderzenie*

720 Straszliwe uderzenie zmiażdżyło Moskali,  
A ruscy chłopię, którzy w pierwszej linii stali,  
Zamienili się w stosy mięsiwa ludzkiego,  
Będąc męzną ofiarą wieśniaka ruskiego,  
Który ojczyzny broniąc szyki zwierzał szczelnie,  
Źle jednak dowodzony marł strasznie, choć dzielenie.  
Dwóch, a czasem trzech ciasno zbitych w rąb Moskali,  
Husarzy jedną tylko kopią przeszywali.  
Długie drzewce wtapiały \_ się w struchlałe ciała,  
A ciosu wielka siła w strzęp je rozrywała.  
Zawrzała krew od strachu w serach chłopstwa kipiąc,  
A pobielające usta drżały śmiercią zipiąc.  
Rycerze po skruszeniu kopii w tłum wpadali,  
A wszystkich dookoła pałaszem rąbali  
Z żelazną wytrzymałością szlacheckich moczary.  
Stąd sam ich widok wrył śmierć na wroga twarzy.  
Inni zaś towarzysze dobyli koncerzy  
I jak prosięta dźgali nieszczęsnych żołnierzy.

730 Krew pospólstwa bluzgała fontanną czerwieni,  
Zmieniając ziemię w morze pąsowych płomieni.  
Rozprute brzuchy, strasznie porąbane ciała,  
Strzaskane kości; wszędy istna rzeź szalała.  
740 Ruś ledwie po pogromie studziła z mąk twarze,  
Gdy jak huragan nowi runęli husarze.  
Z łoskotem się przedarli przez rosyjskie kupy,  
Zostawiając za sobą rozdarte ich trupy.  
Znowu w masie żołnierzy, dobywszy koncerzy,  
Zbrojny husarz w Moskala śmiercią w serce mierzy.  
Wszystkich, co opór stawiać tu się ośmielają  
I bez chwili wahania niczym było dźgają,  
A jeżeli któryś z rączych moskiewskich żołnierzy  
Sile ognia z rusznicy swe życie zawierzy,  
Choć wystrzelił, nieżywy sam pada na ziemię ,  
Gdy husarz na zuchwałość responsem tnie ciemię.  
Bowiemy mimo że ruski łyk bardzo był dzielny,  
Strzał, co w pośpiechu dawał rzadko bywał celny.  
Natomiast Lach w bataliach był wielce wprawiony,  
Obezpany na broni, bardzo doświadczony;

*kolejna fala*

Więc gdy już dochodziło w boju do spotkania,  
Bywał i husarz ranny, martwy zawsze Wania.

*rota po rocie*

- 750 Znowuż zagrały trąby, kotły zawarczały,  
A ziemia zadudniła, skrzydła krwią nabrzmiały.  
Ciężka jazda swą masą szarżowała gromem,  
Zbite szyki Moskali pruła grotów łomem;  
Kolejne uderzenie, zmogło ruską rotę,  
Jazdę dworian zmiażdżyło, a starło piechotę.  
Jedna rota po drugiej rozwijała szyki,  
A idąc do potrzeby ścieśniała w lot wnyki;  
Wprzód wypełniając drugą linią odstępy  
W szeregu -tuż po palbie- przez lotne zastępy.  
Rotmistrze z buzdyganem, gnając z obnażonym  
Ramieniem prowadzili wprost ku porażonym
- 760 Wojom, stalowe hufce potężnych rycerzy,  
Roznosząc w puch każdego, kto z nimi się zmierzył.  
Nikt z wrogów nie mógł zdzierżyć im w otwartej bitwie,  
A kto próbował marł wnet w śmiertelnej gonitwie.

W tłum Moskali wpadały pancerne zagony,  
Niknąc w tym ludzkim mrowiu, jako w śniegu wrony;  
Siekli napierającą cizbę pałaszami,  
Dźgali i kłuli dzielną gawieź koncerzami,  
Coraz to nowe rotы stawały do sprawy,  
Skruszywszy kopie, z szablą wyżynały ławy.

*walka w tłumie*

- 770 Płynęły pacierze, krew lała się obficie,  
Zbliżało się południe, zaczęło o świcie.  
Roznoszeni Moskale ciągle jednak stali.  
Wszak *nec Hercules contra plures*,<sup>72</sup> jak mawiali,  
Gdy kto sam przeciw wielu gnał w krwawe zabawy.  
Rotы już osiem razy szły z drzewcem do sprawy,  
Żnąc kosą śmierci ludzi tak nieszczęsnych losów.  
Skończyły się kopije, ręce mdlały z ciosów,  
Końca bitwy nie widać; walka ciągle trwała,  
Husaria choć gromiła, to nie zwyciężała,  
Prąc szarżą słońca z Polski w Rusi srogie śniegi.  
W końcu jednak zachwiały się ruskie szeregi.

*pomoc Pontusa*

- 780 Sam Szujski do Pontusa wołał o ratunek,  
By ów rajtarów rzucił w husarii kierunek,  
Więc Horn Everhard Szwedów rychtuje z ochotą,  
Sprzęgając tańce jazdy z niemiecką piechotą.  
Rajtarzy w karakolu<sup>73</sup> przystają rzędami  
Zwolna kłusem z rusznicą lub pistoletami.  
Pierwsza linia wnet dała salwę i do zmiany  
Szeregu szykowała rząd w manewru tany,  
Na tył się przemieszczali, by ładować lufy,

<sup>72</sup> W popularnym tłumaczeniu: I Herkules *pupa*, kiedy wrogów kupa.

<sup>73</sup> Rodzaj szyku bojowego.

790 A kolejny już zaczął strzelać z końskiej rufy.  
Kiedy i ten rząd jazdy dał ognia z pufferów,  
W ordynku na tył ruszył z końmi oficerów,  
Nim jednak wszyscy w linie się uformowali  
Husarze w nich runęli, Szwedów zaorali.

*rozbitcie rajtarii*

To świeże roty rzutu drugiego waliły,  
I wszystko przed ławami nawalnicą zmyły.  
Pan hetman celnie ruszał lechickie zagony  
I przeciwnika jeno zmuszał do obrony.  
Sam biernej Moskwie własny plan bitwy narzucił,  
A gdy przyszło do sprawy husarią ich młócił.

800 Polskie kopie z impetem w Niemców uderzyły,  
I szyki karakolu jak taran rozbiły.  
Pierwszy rząd, jak kto jeszcze miał, zniósł całkiem drzewcem,  
Które dławiąc żywota, było ich prześmiewcem.  
Cztery dalsze szeregi roznieśli pałaszem,  
(Parując cięcia głównią, a ślizgi karwaszem),  
Wielu padło od razu, inni w ciężkich bólach,  
Ulęgę znajdując często i we własnych kulach.  
Niemcy jakby straszliwym dostali obuchem,  
Co wypatroszył serca, lejąc czarną juchę,  
I rozlał krzyk rozpaczy przed sarmacką Nike,<sup>74</sup>  
Tedy tył wojsk poddali, wpadłszy wprzód w panikę.

810 Mieszając własne szyki na zad się wrócili  
I nie bacząc na bitwę przed siebie pędzili,  
Bieżąc żwawo przed szpicą lechickiej konnicy.  
Gnali do bramy hrodka<sup>75</sup> szwedzcy najemnicy,  
Wszyscy ratunku w ruskim szukając obozie,  
Tratowali się wzajem w szaleństwa powrozie,  
Lecz nie znaleźli w hrodku żadnego wytchnienia  
Gdyż Lachy ich dopadły, nie szczędząc cierpienia.

*na karkach rajtarów*

820 To cała rota pana Zborowskiego parła  
I na plecach rajtarów do hrodka się wdarła,  
A siekąc srodze motłoch przerażony klęską,  
Dała upust swym szablom z fantazyją męską.  
Goniąc przed sobą stado tchórzliwych jeleni  
Kładli ich trupem, tonąc w posoce czerwieni.  
Moskwy ciżba, jak owce zewsząd osaczona,  
Krwawą watahą wilków żywcem wyjedzona,  
Jak oszalała fala w wał padła jak ciele,  
I rąbiąc kobylice<sup>76</sup> dziur wybiła wiele,  
Przez które w drugą stronę z hrodka uciekali,  
Ale goniący gonić Moskwy nie przestali.

*ucieczka*

830 Straciwszy całkiem serce pospołu z Niemcami,

<sup>74</sup> Bogini Zwycięstwa gr. Νίκη, łac. Victoria

<sup>75</sup> Obóz.

<sup>76</sup> Ostre pale otaczające obóz.

W ucieczce chcieli schronić żywot przed gońcami,  
Którzy przez obóz mknęli i na kark im wsiedli.  
Wszyscy rosyjscy strzelcy ze strachu pobledli.  
Moskwa na boso, rajtar na ciężkawych fryzach;<sup>77</sup>  
Niewielu uszło, padli w szczęk żelaznych ryzach.  
O litość, zmiłowanie do Lachów wołali,  
Lecz nikt ich nie usłyszał, więc z szabel padali.

840 Kurz spleciony z krwi potem w morderczym uścisku  
Wtórował harpii z piekieł w krąg śmiertelnym pisku,  
Który nad polem wznosił swe obmierzłe brzmienie,  
Dręcząc kłębem konających, wzmagając cierpienie.

*rycerskie przewagi*

850 Wśród tłumów roty pana Firleja szalały,  
A i Dunikowskiego takież ostro prały,  
Spychając w lasy Niemców jak stado baranów,  
A z taką lotną furią braci szlachty panów,  
Że cała wściekłość piekła byłaby igraszką,  
Zadanych ran najemnym i dońskim watażkom.  
Pyszenie tam walczył książę Samuel Korecki.  
Dwa konie mu ubito nim zniósł szkockie kiecki.  
Najbardziej jednak w skórę dał pan Wasiczyński,  
Z którym wspólnie szarżował dzielny Kopyciński,  
Był z tymi chorągwiami równie pan Piotr żwawy,  
Co siekł uciekających jako Ares krwawy.  
Nic mu *misericordia*, nic mu zmiłowanie.  
Jeńców nie brał, na próżno było ich wołanie.  
Na mile od obozu ścieliły się trupy,  
Nikt ich nie grzebał tedy gniły zbite w kupy.

\*

*obrona Szujskiego*

860 *Interim*<sup>78</sup> Szujski bojem rot oszołomiony,  
Oglądając swój obóz krwią ruską zboczony,  
Począł na nowo hrodek wieńczyć armatami,  
A dziury w palisadzie pokrywać strzelcami.  
Kiedy polskie chorągwie wróciły z pogoni,  
Obóz Moskwy stał gotów zbrojny działem<sup>79</sup> broni.  
Wytrwale za wałami stali pewni siły,  
Nie sądząc nawet, że tkwią pośrodku mogiły.  
Pan hetman więc na razie dał pokój Moskalom.

*atak Szwedów*

870 Wtedy na lewym skrzydle Szwedzi śmiało palą,  
Niemcy za palisady strzelają z rusznicy,  
Lecz nic to wobec sprawnych manewrów konnicy.  
Pan Mikołaj Struś pięknie husarię prowadził.  
Po przyjściu jej do sprawy na powrót gromadził.  
Do ataku podchodził w szyku rozrzedzonym,  
Czasem harcem pancernej jazdy poprzedzonym.  
Front hufców przed nawałą ognia się rozszerzał,

<sup>77</sup>

Rasa koni.

<sup>78</sup>

Tymczasem.

<sup>79</sup>

Towarzysz husarski Samuel Maskiewicz podaje w swych pamiętnikach, że dział tych było 18.

A szyki zwierzał, gdy już na wroga uderzał.  
Lecz teren tu był trudny, a wróg umocniony,  
Niedopalonym płotem i wsią był chroniony.  
Ledwie po dziesięć koni w wyrwach się mieściło,  
Ale dzielnych husarzy to nie zniechęciło.  
880 Młody Adam Żółkiewski szalał tam wybornie,  
Jak piorun spadał, po czym zawracał przezornie,  
W szarżach ksiązę Korecki, nie szczędząc swych koni,  
Raz zawraca, uderza i piechurów goni,  
Którzy za płotem skryci spuszczają rusznicę  
I z przerażeniem dźgają pikami konnicę.  
Ciężkie to były starcia i boje okrutne,  
Szarże husarii śmiałe, ale rezolutne,  
Bowiem sarmaccy jeźdźcy umiejętnie z głową,  
Potykali się dla nich taktyką nie nową.  
890 Raz w szyku rozszerzonym kuli unikając,  
Potem zależnie jaką sytuację mając,  
Szarżują zwartą masą, wroga kłując krwawo  
Lub się wycofują manewrując żwawo.

*wyborność husarii*

Ta ciężka jazda była jak zwinna dziewczyna,  
A zarazem prawdziwa wojenna machina;  
Równie ruchliwa jako miażdżąca ciosami,  
Co raziła śmiertelnych tytanów strzałami,  
A wytrzymała, szybka, diablo manewrowa,  
Do nagłej szarzy ciągle na wroga gotowa,  
900 Że żadna armia sprostać jej nie mogła w polu,  
Wieńcząc w glorii husarię laurem Kapitolu;  
A gdy jeszcze dobrego wodza w bitwie miała,  
Zawsze jeno Victoria i zwycięzców chwała.

\*

*przybywa piechota*

Wtedy nareszcie z lasu przybyła piechota.  
Z trudem się po ciemnościach gramoliła z błota,  
W którym utkwiała niczym mucha w pajęczynie  
Lub rozpalony chłopek w wesołej dziewczynie.  
Ale teraz ochoczo zgodzili potrzebie  
910 Nowy pisząc wers zmagają i klęski zarzewie,  
A że były to zuchy doświadczone w bojach;  
Obyte z walką, wprawne w ognioprochych znojach,  
Do sprawy przystąpili tedy jak należy,  
Miażdżąc kulami z działek najemnych żołnierzy.  
Puszkarze tak skutecznie celowali wroga,  
Że z Niemców za palisad nie ostała noga,  
Przestał płot być już dla nich osłoną bezpieczną,  
Za której mogli walkę prowadzić skuteczną.  
Teraz wróg stanął z nimi twarzą w twarz w tej bitwie  
920 I doświadczył jak walczą w Polsce i na Litwie.  
Piechurzy wprzód skoczyli, z rusznic wygarnęli,  
A dobywszy bułata Germanów pocięli.  
W bezpośrednich zmaganiach rapier stąpił szabli,  
Najemnik poddał tyły, szyki wzięli diabli.

Piechocińcy skoczyli Flamandom na grzbiety,  
A sprawę dopełniły grzmiące falkonety.  
Rozbiwszy palisadę wyłom poszerzyli,  
A Walonów na spisy beztrosko nabili.  
930 Horn dla ich ratowania rzucił dwa kornety,  
Ale nic nie wskórały, gdy szły falkonety.  
Wtedy jazda angielska atak rozpoczęła,  
Ale nim się ruszyła, husaria runęła,  
Która jak młot żelazny w proch ich roztrzaskała,  
A i Franków tak mocno w szarży sturbowwała,  
Że odważni Francuzi poddać się wnet chcieli  
I wszelkich bitew z Lachem na dobre już mieli.

*odwód*

To świeży odwód pana hetmana szarżuje;  
Pod wodzą Poryckiego śmiało postępuje.  
940 Jak wóz hetycki wściekle gna na kornet zbrojny,  
Ze szczękiem obnażając twarz bezdusznej wojny.  
Najeżona forteca toczy się lawiną  
I niczym pięść pancerna kosi śmiercią siną.

Czerwień oręża szlachty zlała się z purpurą  
Obcego gminu, tkając śmierci pieśń ponurą.  
Kopie husarii piersi rozdarły Anglików,  
Znosząc krwawo szeregi francuskich fircyków,  
A wszystkich pałaszami rąbali na sztuki.  
Tak śmierć zebrała żywot, ścierw wrony i kruki.

Smród potu najemników wyzbytych honoru  
950 Mieszał strach tej gawiedzi z wnętrzości odoru,  
Które stałą siekane wiły się, jak węże,  
Kiedy obce pospólstwo haratali *mężę*.  
Towarzysze ich jeno parowali sztychy,  
Tuż pocztowi dławili cięciem opór lichy,  
I siekli w odsłonięte Franków części ciała;  
Ale nie długo rzeź ta cudzoziemców trwała,  
Gdyż zmiarkowawszy, odwrót i rączą ucieczką  
Szukali w niej ratunku przed zbyt ostrą sprzeczką.

Wyjąc, jak rżnięta trzoda na szorstkim powrozie,  
960 Znaleźli śmieć okrutną we własnym obozie,  
Gdyż lechickie chorągwie zarzuciły sidło  
I przez własny ich hrodek pędziły jak bydło.

*oblicza tchórzcy*

Pontus i Horn, jak zając, uciekli z obozu,  
Kryjąc się aż na drzewach leśnego wąwozu.  
Hańba ryk śmiechu lała, drwiąc z podłej natury,  
Gdy nagie *chamy* drżały bez blasku purpury.  
Silni tłumem puszyli się, pragnąc zwycięstwa,  
Padłszy, uszli jak duma pozbawiona męstwa.  
Tak oto los przewrotny zaszydził z tchórzostwa,  
Gdy pod przyłbicą mocy zoczył ślep łotrostwa

970 I obnażył pospólstwa nędzne przeznaczenie,  
Gdyż miecz oddany tuszczycy czeka pohańbienie.

*paktowania*

Część rozbitej piechoty ukryła się w borze,  
Choć lubo zbrojona cichcem siedziała w pokorze.  
Najemni cudzoziemcy zrażeni pogromem,  
Skryci w gęstwinie krzaków tęsknili za domem;  
Gotowi się już poddać, byle nie stać w polu.  
Wyglądali więc przeto hetmana parolu,  
Że mogą swą broń złożyć i pozostać zdrowym,  
Kontentując się życiem i układem nowym.  
980 Dwóch tedy towarzyszy podjechało w chaszczę  
I ukrytych w kniejach takim słowem głaszczę:  
>>Jeśliś nie *shuczyjsyny* wyjdzie w pole *chamy*  
Lub zdajcie się na łaskę, bo was wysiekamy!"

Francuzi o hetmańskich listach pamiętając  
I nikogo ze starszych nad sobą nie mając,  
Propozycję układów przyjęli z ochotą  
I żywo się zajęli rokowań robotą.  
Najpierw po dwóch i czterech do rot przybywało,  
Na koniec całe wojsko Galów się poddało.  
990 Francuskie regimenty złożyły przysięgę,  
Że już nie zwiodą z Lachem wojenną mitręgę.  
Hetman nie chcąc przelewać krwi swego żołnierza,  
Wnet przysiędze poddańczej Francuzów zawiera  
I do innych najemnych wysyła poradę,  
By im z głów szybko wybić z Polakami zwadę.  
Do Pontussona, który wrócił w końcu z lasu,  
Adam Żółkiewski posłem, użyczył mu czasu;  
Zaś z Hornem pan Bobkowski rozpoczął rozmowy,  
Ustalając dla Niemców układ honorowy.

*o językach*

1000 Obaj po obcych krajach studiowali ładnie,  
Każdy z nich zatem obce języki znał snadnie.  
W roli posłów sprawili się stąd doskonale.

Z Moskałem obca mowa nie zdała się wcale.  
Po pierwsze Dymitr Szujski nie pragnął rozmawiać,  
(Potem nie było kogo od rzezi wybawiać),  
A *secundo* dla Rusi w roztrząsaniu racji,  
Język polski był właśnie mową dyplomacji.  
Jak łacina władała w państwach na zachodzie,  
1010 Tako język Sarmatów panował na wschodzie.  
(Lachy wprawdzie mówiły także po łacinie,  
A tak wielu błyszczało w tej gładkiej dziedzinie,  
Że jeszcze i francuskim i płynnie niemieckim,  
Włoskim, ruskim, mołdawskim, greką i tureckim,...  
Sam mężny hetman polny Stanisław Żółkiewski  
Znał mowę Rzymian, Niemców i język moskiewski.  
Pięknie także w języku francuskim rozprawiał,

A nie tylko on biegle obcym słowem mawiał).

*dalsze układy*

1020 Potem inni żołnierze, z wyjątkiem Moskali,  
Przeszli do wojsk hetmana albo się poddali,  
Lecz wkrótce Pontus układ chciał zrywać zdradliwe,  
Przed żołnierzami plany snuć zgoła fałszywie,  
I na powrót najemnych zdać Szujskim do służby,  
Byleby się królowi nie poddać, bo nużby  
Wspomniano, że w Wolmarze złożył już przysięgę,  
Że nastawać nie będzie na lacką potęgę.  
Wszelako najemnicy słuchać go nie chcieli,  
Zwłaszcza, że z Polakami zacny układ mieli.  
1030 Tedy grzbiet mu obiwszy przepędzili zdrajcę,  
Co krzywoprzysięgając uchodził za kłamcę.  
Uciekał biedny Pontus jak bies opętany,  
Od zameczku do sioła kijem przeganiany.  
W Oczepowie z koszuli został obłupiony  
I batem łyków z grodu z hukiem przepędzony,...

*ucieczka Szujskiego*

1040 Tymczasem Szujski jeno przyglądał się biernie  
I nie dosyć, że w bitwie dowodził tak miernie,  
To pozwolił na przejście swych armii do wroga.  
Wszak nic tak nie zawstydza jak wojsk hańba sroga.  
Gdy tylko dojrzał, że wróg gotuje się w szturmy,  
I kordonem na obóz podchodzi do turmy,  
Jak Mitrydates z Pontu<sup>80</sup> chyłkiem czmychnął z hrodka  
I zasłoną podstępu, imając się środka  
1050 Tchórza, porzucił w polu kosztowności wiele.  
Liczył, że się rozmyją wnet pogoni cele.  
Jakoż i się w rachubach nie pomylił wiele.  
Żołnierz utknął na łupie, jak w wymionach ciele.

Kniaź Dymitr Szujski z wojska uchodził potężnie.  
Zgubiwszy buty brodził w błocie niedołąźnie,  
Na boso wiał do Moskwy. Konia zbył w bagnisku,  
Lecz gnał zawzięcie w Możajsk na inszym konisku.  
Umorusany zmykał na chłopskiej szkapinie,  
Co ją siekł bat, aż znalazł schronienie w mieścinie.

1060 Brat cara nie był przecież wodzem urodzonym.  
Raczej do boju z panny zdawał się stworzonym,  
A nie do miecza albo naciągania łuków,<sup>81</sup>  
Wystrzału armat, rusznic i muszkietu huków.  
Ambicje mu kazały rączkami małżonki  
Struć Skopina, by wzmocnić jego płonne mrzonki  
O szczególnym znaczeniu i własnych zdolnościach.  
Tchórz jednak stopił ambit w płochych namiętnościach.

<sup>80</sup> Król Pontu, który uciekając z oblężonego przez rzymian miasta w 73 p.n.e. rozrzucał za sobą skarby by wstrzymać pościg legionistów Lukkulusa.

<sup>81</sup> Surowa ocena kronikarzy moskiewskich była następującej treści: „Serca nie był dzielnego, lubił ślicznotki i jadło, otoczony niewieściami przedmiotami, nie lubił łuków naciągania.”

Padł tedy na twarz, rzewnie łzą się zalewając  
I do łyków w Możejku trwoźnie wył jak zając:  
>>Żółkiewski *ante portam*<sup>82</sup>, wszystko już stracone,  
Lach zwycięski a nasze armije zgniecione.  
*Vea Victris!*<sup>83</sup> Pan hetman stanie zaraz w progu.  
Módlcie się i nadzieję pokładajcie w Bogu.  
1070 Na kolana padnijcie i o życie proście,  
Gdyż wkrótce zjadą z Rzeczy pospolitej goście!<<

Następnie dorwał konia i gnał do stolicy,  
Byleby nie paść w szpony lechickiej konnicy.  
W drodze wszędy otoczony rozterką grobową  
Wiózł do grodu Wasyla wieść smutkiem Hibową.

Książ Golicyn z Mazeckim jak Szujski uciekli,  
Buturlina pocztowi w niewolę powlekli,  
I tylko Boratyński mężnie zginął w boju,  
W którym życie dał drogo, rąbiąc w walki znoju.

\*\*\*\*

*ostatni akt*

1080 W obozie opuszczonym przez wodzów Moskali  
Ruski żołnierz w zaułki ucieczki się palił.  
Porzuciwszy rusznice i wszystkie armaty,  
Wszyscy chcieli ratować jeno własne gnaty.  
Niczym spłoszone stado bezradnych owieczek,  
Wprawione dla potrzeby do nagłych ucieczek,  
Rzucają się przed siebie i uchodzą w trwodze  
Potwornie przerażeni, pognębieni srodze.  
Tak Moskwa, chociaż wiele człeka ma pod bronią  
Zmyka zawzięcie z pola przed lacką pogonią.

1090 Hańba tchórzostwem serca w bojaźni rozdęta  
Przegnała hart, jak orzeł niesforne kurczęta  
I śmierci łaźnią sycąc drwinę krwią okrutną  
Rozdarła w strzępy Moskwę od rozpaczy smutną.  
Pędzą, lecą i biegną, ranni się czołgają,  
Rosjanie ni na chwilę sunąć nie przestają.  
Jednak właśnie bezładne uciekanie z pola  
Śmierć przyniosło; lecz taka jest żołnierska dola:  
Bo kto mieczem wojuje, ginie od żelaza,  
Wszak zło złem od zarania zżera jak zaraza.

\*

1100 Niewielkim polem zlanym człowieczą posoką  
Wiła się długa rzeka krwi wstęgą szeroką;  
Części kończyn wydartych nieszczęsnym żołnierzom  
Pomieszane tu z ziemią w sinym błocie leżą.  
Pomiędzy dworianami chłopci popłatanii,  
Tam strzelcy umierają końmi stratowani,  
Wszędy rozprute brzuchy i twarze zmiżdżone,

<sup>82</sup> Pod bramami!

<sup>83</sup> Biada zwyciężonym.

Ścierwo ludzi i zwierząt w jeden stóg stopione.

.....  
Kłuszyn zebrał straszliwe śmierci Moskwy żniwo,  
Rwąc więzi ludu z carem ostatnie ogniwo.

\*

*mowa hetmana  
po bitwie*

1110 Zwycięski hetman całe pole objeżdżając,  
Owoc wielkiej Victorii z dumą oglądając,  
Stanął w końcu przed frontem swych dzielnych rycerzy  
I rzekł: >>Nadzieja Moskwy na tym polu leży.  
Nikt teraz nam nie grodzi do onej bram drogi.  
Sławą tej bitwy mozem zdobyć gród nam srogi;  
Tedy po *fructa*<sup>84</sup> trzeba nam wyciągnąć ręce,  
By wróg się nie otrząsł po porażki męce.  
O bitwie pod Kłuszynem pamięć wiecznotrwała;  
Ot *Gloria et Victoria* -zwycięstwo i chwała!  
Do dziś jeno Jagiełły wojsko tak walczyło,  
A żadne tylu kopii w bitwie nie skruszyło  
Ile dnia dzisiejszego starli Waćpanowie.  
Pokolenia Lechitów, ojce i synowie  
Piać od dziś będą sławę lechickiej konnicy!<<

1120 Wtem *Te Deum Laudamus* zabrzmiał w okolicy  
Gdy upojeni chwałą waleczni husarze,  
Pieśnią uczcili Glorie, Zwycięstwa ołtarze.

\*\*\*

O chwała męstwu serca, co bije w Sarmatach,  
Głosząc potęgę kopii drapowaną w szatach  
Nieśmiertelnej *Victorii* zwieńczonej laurami;  
*Vivat! Polonia, vivat!* Twoimi synami  
Ojczyzna zdobi dzieje wielkiego narodu,  
Co *pro Gloria est natust*<sup>85</sup> z rycerskiego grodu.  
Do dziś zwycięskie wojska Korony i Litwy  
Promienieją świetnością tej Kłuszyńskiej bitwy.

Ojczyzno, Matko Polsko! w tryumf obleczona,  
W *Victorii* chwale laurem złotym uwieńczona,  
Co w szczęsnym dla Ojczyzny urodzaj w kwiat męstwa,  
Z dawien w świat chrześcijański niesie pieśń zwycięstwa.

\*\*\*\*

*zdobycze*

Piotr w drodze na Carowe Zamyście dwa wozy  
Ciągnął. Z Gawryłą wzięwszy rosyjskie obozy,  
Pobrał Moskalom wiele dobra wszelakiego,  
Szat litych i czar złotych, rynsztunku drogiego,  
Że się to wszystko z trudem w kolasach mieściło,  
A przecież takich wozów na setki tam było.

84

Owoce.

85

Dla chwały zrodzony jest.

Na horyzoncie mury grodu zaszarzały  
I w ostatkach dnia baszty Zamyścia znikały.  
Pan hetman rozłożywszy chorągwie w obozie,  
Kazał grzebać zabitych w ustronnym wąwozie.<sup>86</sup>

1280

\*\*\*\*

*Imć pan Jędrus*

Paru smętnych pocztowych, płacząc towarzyszy  
Biegało po obozie jak rój głodnych myszy.  
Imć Ostafiński z pocztu pana Jancyńskiego,  
(Który kryjąc rotmistrza znaku husarskiego,  
Padł od kuli z muszkietu w kłuszyńskiej potrzebie),  
Został bez towarzysza; więc tuż po pogrzebie  
Jął bacznie szukać służby pod szczodrym rycerzem,  
Miłym kompanem, druhem i bystrym żołnierzem.

1290

Pan Andrzej Ostafiński,<sup>87</sup> choć nie posesjonat,  
Nosił się godnie dzięki cnej szlachty patronat,  
A że był żołnierz śmiały w harcach z wrogiem wprawny,  
W boju rycerski zaś przy trójniaku zabawny,  
Łatwo znajdował służbę u swych możnych braci;  
Rzadziej u króla, który zaciężnym nie płacił,  
Gdyż w skarbcu państwa brakło na żołnierza grosza,  
A reforma podatków dostawała kosza.  
Szlachta się nie paliła do włości obciążeń,  
Obawiając się króla do tyraństwa dążeń.

*posada*

1300

Kiedy tak imć pan Andrzej dobrej służby szukał,  
Wcale obiecującą posadę wykukał.  
Oczom jego ukazał się oddziałek mały,  
Przy którym całkiem spore dwie kolasy stały.  
Obie po same brzegi suto wypełnione  
I przez pięciu pancernych namolnie strzeżone.  
Wtem do grupy podjechał człowiek dosyć młody,  
Karząc stawiać namioty dla swojej wygody.  
Był to pan Piotr sowicie obłowiony łupem,  
Zajęty Pohrebyszczów sutych dóbr wykupem,  
Które kozacy łatwo zagarnęli w boju,  
I na gorzałkę chcieli mienić dla opojów.

1310

Kiedy pan Piotr zakończył swoje interesy  
I wypłaciwszy żołdy, zamknął ciężkie kiesy,  
Pan Andrzej chyżo wszedł do pancernych namiotu,  
A że nigdy nie brakło mu w szabli polotu,  
Stanąwszy przed rycerzem i skręciwszy węża  
Zuchwale pana Piotra taką mową kąsa:  
>> No widzę, że od bitwy wolisz pan zakupy,

<sup>86</sup> W bitwie pod Kuszynem zginęło ledwie 104 rycerzy; po stronie wroga legło około 15 tysięcy żołnierzy.

<sup>87</sup> W *Herbarzu Polskim* Tadeusza Gajla, wydanie z 2007 r., zawierającym nazwiska o udokumentowanym pochodzeniu szlacheckim, pośród braci herbowych, na str.484, kolumna IV, wersalik 17, wymienia się nazwisko Ostafiński pod datą 1788 r. [pow. rzeszowski]. W *Herbarzu Polskim* cz. I. Wiadomości historyczno- genealogiczne o rodach szlacheckich, (t. 1–13 1899–1909), A.Bonieckiego, (t. 14–16, do litery M) możemy min. przeczytać: „Adam Łempicki ... w zakroczymskim, sprzedał 1792 r. część Falbogów Ostafińskiemu 1792 roku (DW. 108 f. 1019).”

1320 I nie mieczem, lecz wódką bierzesz nędzne łupy,  
A do tego cudaków masz Waść za kompanów,  
Marnych w boju żołnierzy i tępych baranów.<<

*starcie*

Na to Jurko jak piorun przyskoczył do szabli,  
Lecz ledwo machnął, już go w kąty wzięli diabli,  
Kiedy pan Andrzej jego cios sparował płynnie  
I mocnego kopniaka w zad wymierzył zwinnie.  
Jednak Gawryło z Czają już go namierzyli,  
Ale z namiotu wcale go nie wykurzyli,  
Bo pan Andrzej nic sobie nie robił z ich broni,  
1330 Ciągłe stojąc ze szablą w zwinnej ostrzem dłoni.

Pan Piotr śmiejąc się, rzekł: >>Tu Waść nie znajdziesz chleba,  
Ludzi dość mam i więcej już mi nie potrzeba.<<

*zakład*

Śmiałek wcale niezbity tymi słowy z tropu,  
Rzekł: >>Stawiam konia, (który wyniósł mnie z ukropu  
Świeżej bitwy, a jeszcze wrogów dobrze kąsa),  
Że twym tępym kozakom łącznie zdejmę wąsa,  
Jeśli mi obaj naraz stanąć się odważą  
I swoje nagie szable zaraz mi pokażą.<<

1340 Piotr zaintrygowany przez zuchwałe słowa,  
Bo precjoza po bitwie rzecz przecie nie nowa,  
Zapragnął nagle sprawdzić ów przedmiot zakładu:  
>>Zobaczmy, czy koń wartu Waści gęby jadu.  
Gdzie ten rączy Bucefał, pokaż mi to zwierzę,  
Bo przechwałkom pocztowych nie bardzo ja wierzę.<<

Tuż przed namiotem stała turecka kobyła,  
Tak wspaniała jakoby chlubą bogów była.  
Przy jej grzbiecie rząd w listwy piór orlich zdobiony  
Zdwajał wrażenie onej koni króla żony.  
1350 Pan Piotr krzyknął z zachwytu: >>Niech Cię kule biją!  
Toż nie koń, ale pegaz z cud łabędzią szyją.<<

Pan Andrzej wiedział, że już posadę dostanie,  
Bowiem zakład był pewny, a płotkom da lanie:  
>>Zeszłej wiosny chan krymskiej Ordy ją dosiadał,  
Ale w boju na stepach kobyłę postradał.  
Wielcem się ja natrudził, by tąż uratować,  
A jeszcze więcej, aby dla siebie zachować;  
Nie martw się Waść, kozaków wymłóczę bez szkody.  
Jak mnie drasną Francuza dam dla Twej wygody,  
Którego wziętem w jasyr w Kuszyńskiej potrzebie.  
Za mój czub zyskasz konia i Gala dla siebie.<<

1360 Pan Piotr gładząc kobyłę po przepięknej grzywie  
Zasyczał jakby zadkiem usiadł na pokrzywie:  
>>Mając gładkie nadzieje na takowe skarby,

Mogę zaryzykować w kompani dwa garby.  
Co do Francuza; jeśli zginiesz, go powieszę  
Dla zabawy, czym moich „cudaków” ucieszę.  
Niech będzie! Wygrasz służbę masz przy moim boku,  
Ale walcz bez forteli; mam cię Wać na oku.  
Maksym! Jurko! Do szabel, dalej poczynajcie,  
Nie zawiedźcie mnie jeno, wszystko z siebie dajcie!<<

*pojedynek*

1370 Szermierze poza obóz uszli hen w głąb lasu,  
By straże nie słyszały żadnego hałasu.  
Jurko po pierwszej lekcji stawał już ostrożnie,  
Maksym skupion, całował krzyżyk swój nabożnie,  
Potem zaczął szlachcica zachodzić od tyłu,  
A Jurko jednym cięciem strząśł mu kołpak z pyłu.  
Wtem obaj, jak na sygnał śmierćwładnego znaku  
Ruszyli razem gromem wściekłego ataku  
I gdy ich rączy oręż dochodził już głowy,  
Pan Andrzej w bok odskoczył, ciągle będąc zdrowy.  
Co więcej, podczas zwinnych tej szermierki płaśów,  
Nim się bracia postrzegli, pozbawił ich wásów.

1380 Rozwścieczeni zbójnicy rzucili się w skoku.  
Jeden uderzał z przodu, a drugi parł z boku.  
Lecz wtedy na Maksyma szlachcic z szablą runął,  
A Jurka pięścią huknął, że ten krwią aż splunął  
I wpadł calutki w gęste zapadlisko błota.

1390 Z samym Maksymem łączna była już robota,  
Bo choć kozak potrafił tęgo w polu stawać  
I brawurowych czynów przykłady rozdawać,  
To natrafiwszy na tak wprawnego szermierza,  
Słynnego dość rębajłę, polskiego rycerza,  
Musiał ulec przewadze tych umiejętności,  
Budzących szczery podziw i hurmy zazdrości.  
Z ostrzem szabli u szyi Maksym uniósł ręce,  
A darowany zdrowiem skłonił się w podzięce.

Pan Piotr tuż po przegranej kręcił trochę nosem.  
Rzuciwszy tedy w śmiałka pełnym srebra trzosem,  
Rzekł: >> Widzę Waćpan, żeś do szabli urodzony.  
Istny Mars tutaj stoi do wojny stworzony.  
Może więc ze mną chciałbyś się teraz próbować.  
Dalej! Jeśli chcesz honor i życie zachować!<<

1400 Pan Andrzej podrzucając pękata sakiewkę,  
Najpierw zgryzł jej monety jak zając marchewkę,  
Potem za pas włożywszy ów zadatek żołdu,  
Nisko skłonił się w lennei ceremonii hołdu:  
>>Wybacz Waszmość, z zasady nie śmiem z chlebobawcą  
Stawać, zwłaszcza żeś pan mym serdecznym wybawcą,  
Bo o dobrą posadę teraz coraz trudniej,

- 1410 A tuszę, że u Waści też nie będzie nudniej,  
Bowiem to czas wojenny, będzie kogo więc prac.  
Miast tracić nasze siły i tu za łby się brać,  
Lepiej razem pod Waści wojować komendą,  
I jeno Moskwę pożyć szabelki gawędą.<<
- nowy kompan*
- 1420 Panu Piotrowi mowa przypadła do smaku,  
Zwłaszcza, że mówca także szlachetnego znaku.  
Ścisnąwszy mu prawicę, rzekł: >>Radm jest Waszmości.  
Doceniam celny dowcip wybornej jakości  
I z uznaniem winszuję pięknie biegłej szabli,  
Której tuszę uczyli Waści sami diabli.  
Jesteś pan na mej służbie, lecz *nunc* na spoczynek,  
Wszak odwiedzimy z szablą wnet Zamyścia rynek.  
Kaź swemu Francuzowi gotować posłanie,  
A rankiem niech przyrządzi galijskie śniadanie.  
Jak zowie się ów jeniec?<<
- >>Roland, Wasza Miłość.<<
- \*\*\*\*
- owoce Victorii*
- 1430 Nazajutrz hetman posłał poselstwo pod mury  
Carowego Zamyścia.  
Wołujew skrząc z góry  
Na owoce *Victorii*, utracił nadzieję,  
Że go jakowa odsiecz otuchą ogrzeje;  
Przeto zbadawszy rzeczy przez posłów dokładnie,  
Poddał gród Żółkiewskiemu, zdając się przykładnie.  
Oto bowiem, zrywając z carem Szujskim sprawę,  
Królewiczowi z Polski poprzysiągł buławę.
- Tak armia oblężenie zwinąwszy ruszyła  
Ku Moskwie.
- \*\*\*\*
- od cara do czerni*
- 1440 >>Dla cię czapka Monomacha była  
Za ciężka. Czas więc ulżyć struchlałym ramionom,  
Bowiem od ich słabości grody w kraju płoną.<<
- Car Wasyl Szujski zawrzał z niemocnej wściekłości,  
Co lękami podszyta skomliła w podłości:  
>>E! Lapunow, ty zdrajco! Jak śmiesz! Jam jest carem!<<
- 1440 >>Tyś jest przekleństwem Rusi, jej gorzkim pożarem,  
Co grzechem pychy pali to nieszczęsne państwo!<<
- >>Nędzniku! Zradne ścierwo! Giń za to zaprzaństwo!<<
- Car Szujski porwał oręż, zamachnął się zwawo,  
Lecz olbrzymi Lapunow odparł pięścią krwawo  
I skrępowawszy cara, ryknął: >>To już koniec!  
Kres twojej władzy przywiózł spod Kłuszyna goniec  
Niemiłosiernej śmierci, co zionąc trupami

Zrzuciła ciebie z tronu twoimi winami.<<

1450 Władcę bez ceremonii postrzyżono w mnicha  
I w monaster, jak osła pognano do licha,  
Gdzie wszechwładny car spijał gorzkie łyż ruiny  
Życia startego w grzechu zdradliwe przewiny.

\*\*\*\*

*hetmańskie uniwersały*

Zwycięski hetman z wojskiem parł już na stolicę.  
Szli na jego spotkanie popy i rodzice  
Kuszyńskich ofiar bitwy spłonieni nadzieją,  
Że Lachy w Rusi ziarna rozejmu zasieją.

1460 Pan hetman miecz zmieniawszy na pióro pokoju,  
Słał do Moskwy odezwy o kresie rozboju  
Żołdaków Szujskich jako pretensji Szalbierza;  
Zachęcał w nich bojarów do swego przymierza,  
Aby wróg stron układu nie uniknął kary.  
Cerkiew ruską ukoił szanowaniem wiary  
Ich ojców, a lud znęcił obietnicą łaski,  
Która na dobre skończy złej *Smuty* niesnaski  
I wszystkie jej nieszczęścia, jakie na Ruś spadły.

O święta ziemia Rusi, krzyż ludzkiego znoju,  
Błogosławiona wiarą prawosławia zdroju,  
Ileż ty kwi wałałaś, leż srogiej rozpaczy,  
Którą z furią złowieszczą Zło zdawien lud raczy.

Wszak dla świadectwa wiary, co w północnym kraju,  
Znalazła przystań bożą i przedsiónek raję,  
Znosi wściekłość demonów, co wpełzają w carów,  
By wypłenić pieśń Biblii pożogą pożarów.

O wrócić pokój dla ludu, wróć pokój mój Boże,  
Nim piekło rozsierzzone zdrój prawd fałszem zmoże.

\*\*\*\*

1490 >>Wasza Miłość!<< -rzekł Maksym: >>Moskwa tuż przed nami.<<

Tłum bojarów i popów, ludu z ikonami,  
Witał chlebem i solą lechickich rycerzy  
A z nimi dech wolności, układ misją świeży,  
Co po latach okrucieństw i szaleństwa wojny,  
Choć jeszcze wątły wołą, zdawał się być hojny  
Upragnionym dla Rusi od dawna pokojem,  
Kończącym kaźnie ludu strudzonego znojem.

*przysięga wierności*

1500 Tysiące głów rosyjskich, opodał bajkowych  
Kopuł *stu* monastyrów kształtów piernikowych,  
Zebrało się, by złożyć przysięgę wierności  
Dla *cara* Władysława ku błogiej radości;

I chociaż cicho w tłumie tam i tu szemrano,  
Choć tam i owdzie łzy nad upadkiem wylano,  
Za ojcami narodu, za głosem bojarów,  
Dano Władysławowi mitrę ruskich carów.

*hetman przyjmuje  
hołd poddaństwa*

1510 Pod pysznym baldachimem pan hetman Żółkiewski  
Otoczony rycerstwem przyjmował moskiewski  
I Rusi hołd poddaństwa wieczystej wierności.  
Wielcy kniaziowie, dumni bojarzy i prości  
Ludzie w długim szeregu składali przysięgę,  
Całując krzyż.

Tą ludzką, burobarwną wstęgę,  
Uplecioną ze stanów Wszechrusi, złączyła  
Nabożna ceremonia, co w blasku syciła  
Oczy szlachty lechickiej chwałą wspaniałości,  
Równiej sławie Bizancjum w swej uroczystości.

Rąk nieprzebrane morze wzniesione do nieba  
Z koszami białej soli i ciemnego chleba,  
Błogosławiąc opatrność, modląc się u znicza,  
Oddawało cześć w chwale *cara*-królewicza.

1520 Tak zwycięski wódz dzierżąc ewangelię w dłoni  
Z chorągwią Orła w bieli Litewskiej Pogoni  
Wznosił filary unii Moskwy z Pospolita-  
Rzeczą, mieczem i słowem hetmańskim zdobytą.

\*\*\*\*

*biesiada*

1530 Po akcie przysięg była na błoniach biesiada,  
Wielka przepychem smacznych zakąsek parada,  
Która mnogością win i najprzedniejszych trunków  
Ćmiła oczy hojnością pięknych podarunków,  
Jakie pan hetman w darze wyłożył bojarom.  
Podniosły nastrój sprzyjał przyjacielskim gwarom  
I wznoszonym toastom na cześć Władysława,  
Któremu Kreml poddała szczęśliwa wyprawa.

*hetmańskie  
przewagi*

1540 W tej rzeszy dostojników i wspaniałych gości  
Pan hetman bił najjaśniej blaskiem uczciwości.  
Wielu też ucztujących z Lachami bojarów  
Pragnęło jemu oddać czepiec ruskich carów.  
On jeden bowiem Polskę mógł z Rusią zjednoczyć  
I wszystkie ich narody opieką otoczyć.  
Chwalono mu szacunek dla ruskich zwyczajów,  
Pokojowe dążenie do unii tych krajów,  
Wsparte na przyrodzonej Lachowi prawości,  
Będącej filarami praw Złotej Wolności.

*iskierki zdrady*

Wielu jednak bojarów już na uczcie snuło,  
I między toastami zdrady cichcem knuło.

- Zwłaszcza bystry Romanow, Golicyn, Jelecki,  
Telepniew i Mścislowski, Lapunow, Trubecki.  
Gdy więc wśród biesiadników Piotr dojrzał Fiodora  
Mścislawskiego, wrodzona szlachciurze przekora  
Kazała skłuć mu pychę ambitnego kniazia:  
>>Zali obok<< -rzekł głośno: >>carowego pazia  
1550 Nie siedzi wódz, któregoś sprął pod Nowgrodem  
W czas, gdy dla Godunowa walczył on z narodem.  
Tą oto szablą prosto w łeb góm poczęstował.  
Słyszałem kniaziu, żeś się w las przede mną schował.<<
- >>Waszmość<< szepnął pan Andrzej: >>masz pan Bałabana,  
Tego starostę, szwagra naszego hetmana,  
Na karku. Właśnie mierzy cię surowym okiem  
Groźnie ściskając pałasz pod swym lewym bokiem.<<
- mieczem i batem*
- Pan Piotr hardo zmierzywszy natręctwo starosty  
Bez pardonu wymierzył takie słowem chłosty:  
>>Gdyby nie hetman, przyciął/bym mu jego uszy.  
1560 Niech więc lepiej starosta jaki gąsior suszy.  
Głupiec nie wie, że jeno kij bojarów trzyma,  
Bo się tu każdy z nich na lacką władzę zżyma.  
Moskał zachowa wierność przykut do pręgierza.<<
- Pan Andrzej głos ściszywszy schylił się wytwornie  
I łypiąc dookoła piał mowę przezornie:  
>>Spod Moskwy do Kaługi prą wojska Szalbierza,  
Którym Jan Piotr Sapieha obecnie dowodzi.  
Jeno hetman i opór bojarów mu grodzi  
Upragniony od dawna czepiec Monomaha.  
Stąd też Duma Bojarska tak poparła Lacha.  
Gadają, że od śmierci księcia Różyńskiego,  
Sapieha chce być carem państwa moskiewskiego.<<
- nieśmiertelny sentyment*
- Szlachcic słuchając mowy imć pana Andrzeja,  
Taką się myślą spoił: >> Stracona nadzieja.  
1570 Pomyśleć, że wiorst parę stąd Raina luba...<<
- >>W Kałudze czeka pannę pewno jaka zguba,  
Bo hetman znieść obiecał bojarom Szalbierza  
I przeciągnąć do naszych polskiego żołnierza.  
Lepiej więc może zabrać ją stamtąd Mospanie.<<
- >>Nim królewicz Władysław na Kremlu nie stanie<<  
-Odrzekł głos zranionego w swej dumie szlachcica,  
Którą – jak mniemał – starła niestała pannica:  
>>Hetman nie ruszy, w szachu trzymając bojarów;  
A kiedy Władzio włoży już czapeczkę carów...<<
- przychyłość Moskwan*
- Nagle za oknem sali biesiadnej rozległy  
Się krzyki ruskiej czerni. Tłumy Moskwy biegły

- 1580 Niczym wezbrane morze wprost pod okiennice,  
Skandując, by Władysław zjechał na stolicę.  
By więc podsycić jeszcze przychylności fale,  
Pan hetman kazał rzucać w lud srebrne medale  
I monety z obrazem *cara* Władysława.  
Wnet rozległo się wycie i rześiste brawa,  
Tak moskiewskiego ludu jak ruskich żołnierzy.
- na Kreml*
- 1590 Po uczcie zwarte roty lechickich rycerzy  
Wjechały w bramy Moskwy, biorąc dwory carów,  
A hetman obsadziwszy Kreml zwołał bojarów:  
>>Mądrzy ojcowie Rusi teraz ruszyć muszę,  
By przywieść hospodara, którego, jak tuszę,  
Król Jegomość gotuje już do tej wyprawy;  
Tedy pomyślnie skończą się moskiewskie sprawy.  
Co do komendy w Moskwie w ów czas nad rotami  
Polskimi i dzielnymi ruskimi strzelcami,  
Rozważny pan Gosiewski będzie tu dowodzić  
I jakie swary w mieście wraz z wami łagodzić.  
Zacny Sołtykow weźmie zaś moskiewskie pułki  
I ruszy na Ładogę znieść szwedzkie przyczółki.  
Cara Wasyla z braćmi ze sobą zabiorę,  
By im głowy nie spadły przez ludu przekorę .<<
- 1600 \*\*\*\*\* *pożegnanie Moskwy*
- Cała Duma Bojarska, przedniejsi kniaziowie,  
Cerkiewne duchowieństwo i polscy panowie,  
Na milę od bram Moskwy wodza prowadzili,  
A popy i lud powrót już błogosławili.  
Mir i czerń wszystka w Moskwie drogę zabiegała  
I żegnając hetmana łzy szczere wylała,  
Tak zjednał wszystkich sobie pan hetman Żółkiewski,  
Zdobywając cnym sercem cały lud moskiewski.
- tryumfalny powrót*
- 1610 W parę dni pochód dotarł pod Smoleńskie mury.  
Oczom obrońców twierdzy kukających z góry  
Ukazał się blask kopii marszu zwycięskiego.  
Lśniące w słońcu pancerze z chorągwi dzielnego  
Hetmana, otwierały przemarsz osławionej  
Laurem sławy husarii. Na wskroś rozświetlonej  
Żelazem drodze były w tryumfie zdobywcze  
Proporce i chorągwie, mnogość znaków, liczne  
Bogactwem łupy, cenne zbroje i sztandary,  
Klejnoty, złote, srebrne dzbany i puchary...,
- 1620 Brańcy i jeńcy z carem Wasylem na czele  
Szli w pochodzie w przepiękną, jesienną niedzielę.  
Naprzeciw dostojnicy i senatorowie,  
Całe wojsko, dworzanie, liczni bojarowie,  
Wszyscy witając wodza zwycięskim wiwatem,  
Czcili Victorię działem, a świątynie kwiatem.
- Sam pan hetman Żółkiewski, jadąc na wspaniałym

Koniu, odziany w zbroje, w hełmie okazałym,  
Ze złotobiałym skrzydłem przy szyszaka boku,  
Posuwał się powoli na wszystkich widoku.  
Wtedy przy jego siodle przysiadł orzeł biały,  
Znacząc na cześć hetmana wawrzyn wiecznej chwały.